Nr. 72 Kraków, środa 29 marca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział [illegible] Kraków, ul. Mar[illegible] 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Od Administracyi.

Do wczorajszego numeru załączyliśmy wszystkim Szan. Abonentom zamiejscowym **czeki** i prosimy najpóźniej do 5-go kwietnia b. r. odnowić prenumeratę.

Kwartalnie z przesyłką 6 K.

Przypominamy raz jeszcze, że prenumeratę należy zawsze opłacać z góry celem uniknięcia przerwy w wysyłce.

Administracya „Naprzodu"

Odroczenie parlamentu.

Wiedeń, 28 marca.

Wczoraj o godz. wpół do 4 po południu podjęła obrady komisya budżetowa. Pierwszy zabrał głos dr Konstanty Lewicki. Podczas jego przemówienia o godz. 4·15 wszedł do sali obrad komisyi prezydent Izby posłów dr Pattai, wręczył przewodniczącemu komisyi br. Chiariemu pismo i zauważył, że treść tego pisma jest miarodajną dla dalszych obrad komisyi.

Przewodniczący odczytał następnie to pismo, które zawierało zawiadomienie prezydenta ministrów, że **Izba posłów została odroczona** najwyższem postanowieniem z dnia 27 marca b. r.

Przewodniczący br. Chiari oświadczył następnie, że zamyka posiedzenie komisyi.

K o m i s y a s o c y a l n o - p o l i t y c z n a mimo odroczenia parlamentu ma prawo dalszego obradowania, ponieważ uznaną została na podstawie osobnej ustawy za n i e u s t a j ą c ą.

Stanowisko bar. Bienertha.

Na zaproszenie prezydenta ministrów odbyła się wczoraj po południu konferencya członków partyi większości, należących do komisyi budżetowej.

Prezydent ministrów br. B i e n e r t h na konferencyi tej zaznaczył, że nadzieja, którą jeszcze nawet po ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej żywić można było, iż przecież, jeszcze może nastąpić zwrot w zapatrywaniach stronnictw, należących do Unii Słowiańskiej, niestety nie spełniła się, jak to zresztą dotychczasowy przebieg dzisiejszego posiedzenia komisyi dostatecznie wykazuje. Minister zresztą miał sposobność w międzyczasie poinformować się o panujących zapatrywaniach i chociaż nie uczyniono mu w tej mierze oficyalnego oświadczenia, jest dostatecznie o sytuacyi poinformowany. Według tego zmiana w stanowisku czeskich stronnictw mogłaby być tylko wówczas oczekiwaną, gdyby już w obecnej chwili przyszło według ich życzeń do rekonstrukcyi gabinetu albo gdyby przynajmniej na najbliższy czas rekonstrukcyę tę napewno zapowiedziano. W przeciwnym razie istnieje zamiar przeciągania obrad nad prowizoryum budżetowem tak długo, aby uniemożliwić załatwienie prowizoryum budżetowego do oznaczonego terminu t. j. dnia 1 kwietnia i aby w ten sposób wymusić stan e x l e x. Gdyby Unia Słowiańska ten wynik raz osiągnęła, to co prawda, możnaby przyjąć, że po rozpoczęciu się następnego miesiąca nie czynionoby z tej strony żadnych trudności przyjściu do skutku prowizoryum budżetowego. Prezydent ministrów musi z tego powodu oświadczyć, że p r z e p r o w a d z e n i e r e k o n s t r u k c y i g a b i n e t u w o b e c n e j c h w i l i j e s t r z e c z ą w y k l u c z o n ą, a także i drugą ewentualność t. j. n a s t a n i e s t a n u e x l e x m u s i m i n i s t e r p o t ę p i ć, przyczem jest rzeczą obojętną, jak długo taki stan e x l e x miałby trwać.

Chodzi tu o zasadę. Zaostrzeniem położenia byłoby, gdyby opozycya później po wymuszeniu stanu *ex lex* w chwili przez nią dowolnie obranej poniekąd z łaski zezwoliła na przyjście do skutku przedłożeń. W dotyczącym wypadku chodzi o wyraźny zamiar zgotowania rządowi i stronnictwom większości politycznej klęski i stworzenia dowodu, że oba te czynniki razem nie mają możności wbrew woli opozycyi zapewnić zgodne z konstytucyą dalsze prowadzenie spraw państwowych. Podobny sukces opozycyi oznaczałby tak ciężką ujmę dla powagi i stanowiska zarówno rządu jak i stronnictw większości, że prezydent ministrów dalszą owocną pracę Izby uważałby za rzecz wykluczoną. Z tego powodu rząd zdecydował się poczekać obecnie tylko na przebieg zapowiedzianego na dzisiaj popołudniu posiedzenia Unii Słowiańskiej i w razie gdyby na tem posiedzeniu nie przyszło do uchwały, z którejby można na pewno wnioskować o załatwieniu prowizoryum budżetowego, jeszcze dzisiaj odroczy Radę państwa.

Jeden z uczestników konferencyi podniósł wobec wywodów prezydenta ministrów zarzut, że jeżeli się nie chce sytuacyi czynić zawisłą od widzimisię opozycyi, to właśnie w konsekwencyi tego stanowiska [illegible] należy także wyczekiwać na uchwałę Unii Słowiańskiej.

Prezydent ministrów bar. Bienerth zauważył, że [illegible] zdaniem jego zachodzi tu istotna różnica między niedającą się w danych stosunkach zaprzeczyć możliwością dla opozycyi [illegible] zymania każdego czasu obrad Izby, a [illegible] ycznem sprowadzeniem przeciwnego konstytucyi stanu. Gdyby opozycya jeszcze teraz bez osiągnięcia żadnego sukcesu zmieniła swoją decyzyę i umożliwiła załatwienie prowizoryum budżetowego w terminie, to nie możnaby tego w żaden sposób tłómaczyć jako ograniczenie zasady większości.

W dalszym ciągu konferencyi oświadczył prezydent ministrów, że rząd nie powziął jeszcze żadnej uchwały co do dalszych zarządzeń, a więc także w sprawie rozwiązania Izby.

Stanowisko Unii słowiańskiej.

Komisya parlamentarna Unii słowiańskiej uchwaliła po szczegółowej dyskusyi pozostać przy uchwale z ubiegłego czwartku i pochwalić postępowanie członków unii w Komisyi budżetowej i wyrazić im podziękowanie.

Groźba rozwiązania parlamentu.

Odroczenie parlamentu ma być pierwszym krokiem do **rozwiązania go,** co nastąpi niewątpliwie **za kilka dni.** „Deutsch. nat. Korresp." donosi, że **parlament zostanie rozwiązany w przeciągu najbliższych 8 dni;** rząd wniesie przedtem formalną dymisyę, która jednak nie będzie przyjęta.

Wedle innej wersyi **rozwiązanie parlamentu [illegible] nastąpić jeszcze przed 1 kwietnia,** a rząd załatwi prowizoryum budżetowe i pożyczkę zapomocą paragrafu 14.

§ 14.

Czy ministrowie parlamentarni (Głąbiński, Hochenburger i Weiskirchner) zgodzą się pozostać w gabinecie, który będzie rządził paragrafem 14, o tem krążą różne wersye.

„Die Zeit" donosi, że już na ostatniem posiedzeniu rady ministrów nastąpiła całkowita zgoda co do podpisania rozporządzeń § 14 przez wszystkich ministrów; pogłoski więc — pisze „Die Zeit" — jakoby niektórzy ministrowie nie chcieli dać na § 14 swoich podpisów i jakoby wskutek tego miała nastąpić rekonstrukcya gabinetu, są nieprawdziwe.

Idzie więc tylko o komedyę, ażeby tym trzem ministrom ich stronnictwa dały upoważnienie pozostania w gabinecie paragrafu 14, co się też z pewnością stanie.

Nowe wybory.

Gdy bar. B i e n e r t h członkom komisyi budżetowej ze stronnictw większości przedstawił swoje stanowisko, spotkało się ono z ogólnem niezadowoleniem.

Poseł W o l f zapytał go, czy odroczenie Izby jest wstępem do rozwiązania?

Bar. B i e n e r t h odpowiedział, że rada ministeryalna do tej chwili uchwaliła tylko odroczenie.

Poseł C o n c i oświadczył, że Izba nie powinna być odroczoną, zanim nie spełni honorowego długu i nie uchwali fakultetu włoskiego.

Prezydent Izby posłów P a t t a i sprzeciwił się rozwiązaniu parlamentu.

Wiceprezydent S t a r z y ń s k i oświadczył, że rozwiązanie tylko wtedy byłoby usprawiedliwione, gdyby istniał zatarg między większością a rządem. Takiego zatargu niema, bo istnieje tylko zatarg z opozycyą.

Były minister B i l i ń s k i odpowiedział prezydentowi gabinetu, że skoro on sam oświadczył, iż rząd i większość nie mogą kapitulować przed mniejszością, obecnie zaś powiada, że dalsze fungowanie Izby zależy tylko od woli Unii słowiańskiej, to jest w tem nielogiczność, bo tak czy owak stwierdza, że wszystko zależy od mniejszości.

W dalszym ciągu kilkakrotnie potrącali posłowie o kwestyę rozwiązania; bar. B i e n e r t h jednak nic na to nie odpowiadał. Posłowie chrześcijańsko-społeczni żalili się, że rząd zaskoczył ich rozwiązaniem bez poprzedniego porozumienia. Bar. Bienerth tłómaczył się z tego. Wielu mowców mówiło następnie **o terminie nowych wyborów,** przyczem posłowie stronnictw niemieckich czynili br. Bienerthowi wyrzuty, że rozwiązanie Izby nastąpić ma właśnie teraz, gdy stronnictwa większości, które oddały usługi rządowi, będą teraz nowymi wyborami zaskoczone i p r o s i l i B i e n e r t h a, a b y n i e r o z p i s y w a ł w y b o r ó w n a l a t o, ponieważ rozpisanie wyborów w tym terminie mogłoby przynieść niespodziewane zmiany w składzie stronnictw większości.

Bar. B i e n e r t h wysłuchał tych wszystkich zdań, n i e d a ł j e d n a k ż a d n y c h p r z y r z e c z e ń.

Posłowie odnieśli jednak wrażenie, że n o w e w y b o r y o d b ę d ą s i ę d o p i e r o w e w r z e ś n i u l u b p a ź d z i e r n i k u.

Stanowisko socyalnej demokracyi.

Związek posłów socyalno-demokratycznych odbył wczoraj po południu naradę, na której powzięto uchwałę, p o t ę p i a j ą c ą j a k n a j o s t r z e j p o s t ę p o w a n i e r z ą d u, który,

---

Przedruk wzbroniony.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

32)

Rozkoszne nadzieje, ciche rozczarowania... Cała odwieczna gra życia, pospolita i wciąż nowa, jak wschód i zachód słońca. Skończony bunt ducha, wtłoczonego w szablon...

— Witku — błagalnie szepnęła Halina — czemu ty milczysz i tak dziwnie patrzysz na mnie, jakbym co złego zrobiła? Witku, ja jeszcze nic nie wiem, ale tak stać się może... czy tylko ja będę winna temu? Nie patrz tak na mnie, boję się twego zimnego wzroku, boję się ciebie...

Ukryła twarz w dłoniach, łkając cicho...

— Halko! — wyrwał się zduszony okrzyk z piersi Stadnickiego. Oderwał dłonie od twarzy Haliny, pochylił się i całował bez pamięci czoło, oczy, usta. — Halko, jeśli się tak stanie teraz, kiedy jestem w robocie partyjnej — porzucę ją i stworzę ci dom, w którym nie będzie ani cienia niedostatku... Nie poświęcę ciebie, żadnej twojej troski o jutro, żadnej twojej łzy... Trudno, nie mogę, niech mi świadkiem będzie ten daleki, cichy trup z piersią rozdartą bagnetem...

Zatrzymał się.

W oczach zadrgało mu tysiąc niewyraźnych barwnych kształtów, z których wyłoniła się blada twarzyczka poległej z krwawą pianą na ustach i szeroko otwartemi, ściętemi lodem śmierci oczyma. Twarz mówiła tą przeraźliwie obojętną mową umarłych, co nie znają litości dla życia.

— Maleńka dusza!

— Czekaj! — odpowiadała obłędnym chychotem poczwara — myśl — czekaj! wykupi ołowiany stożek, trzaśnie miliardem skier twarda kość czaszki... Czekaj! Nabity pistolet cięży w kieszeni, ciężny nieznośnie... nabity!

Witold oprzytomniał. Zwolna przeciągnął dłonie po rozpalonem czole i usiadł obok Haliny, patrząc spokojnie już w szklące się łzami jej oczy.

— Nie lękaj się, Haluś — mówił miękko — będziesz szczęśliwą, o ile tylko jest to w mojej mocy. Tylko... że ja mogę zginąć w walce lub na stryczku, cóż wtedy byłoby z tobą? Bogaci krewni ukryją „hańbę", ale czy skłamiesz przed człowiekiem, co cię pokocha? Nie przecz, ja jestem pewny, że zapomniałabyś o mnie, to takie naturalne! Myślę tylko, że szczerość zamknie ci na zawsze drogę do współżycia z człowiekiem twojej sfery. Kłamać musisz i to mnie boli i brudzi twój świetlany, czysty obraz w pamięci.

— Nie będę kłamała! Jakiś ty niemiłosierny dzisiaj — skarżyła się dziewczyna.

Nagle do drzwi ktoś zapukał i prawie jednocześnie weszła do pokoju służąca w ogromnej chustce na ramionach, z bladą, przerażoną twarzą. Stadnicki chciał powstać, ale zatrzymała go Halka nerwowym uściskiem dłoni.

— Co się stało? — zapytała, hamując drżenie głosu. — Po cóżeś przyszła tutaj?

Służąca złożyła ręce z gestem rozpaczy i zaczęła prędko mówić:

— Och, panienko droga, pilnowałam, jak mi panienka kazała od samej północy, a teraz słyszę jakiś szum na dole, sołdaty przyszli! Pod oknami na podwórzu stoi strażnik. Rewidują cały parter, pewnie i tu przyjdą...

— Skąd wiesz?

— Słyszałam, jak mówili ze stróżem: „Wieś dom obyskat'!" Niech panicz ucieka — zwróciła się błagalnie do Stadnickiego — oni pewno szukają panicza tutaj...

Witold powstał i skierowany wzrokiem Haliny podszedł spiesznie do szafy, z której wyjął płócienny „ornat" z tysiącem ładunków, prędko przewiązał się nim w pasie, poczem, opatrzywszy broń, szepnął do służącej:

— Drabina stoi?

Potwierdziła.

— Dobrze. Weź moją laskę i postaw koło parasoli kanonika, albo wyrzuć gdzie. Halko — zwrócił się do leżącej nieruchomie dziewczyny — daj mi kwit bagażowy, jutro odeślę ci walizkę.

Halina drżącą ręką wskazała na ornat.

— Jest tutaj? O, pani moja zaczyna być wytrawną konspiratorką! Do widzenia, Haluś. Czemu tak łapki drżą?

— Nie wiem, to nerwowe... Ty uciekniesz, prawda, że uciekniesz? Witku, pamiętaj, że ucieczka w podobnym razie jest zwycięstwem, i nie staraj się brawować, mój ukochany! Gdyby to było koniecznem, idź bez pytania do Kruka, on musi cię ukryć. Jego okno wychodzi na parter tej nowej kamienicy, na dole, wiesz... On nie gasi nigdy światła, trafisz bardzo łatwo. Idź już, bo tu zaraz wpadną.

— Lecę, pędzę — żartował Stadnicki, nie przejęty bynajmniej grozą położenia — i ucieknę jak amen w pacierzu! Ba, to mi nie pierwszyzna, niestety. Starzy my wrogowie z policyą, znamy się nawzajem doskonale. Tu przyjdą najprędzej za kwadrans, mam trochę czasu, ale ustąpię ci... Nie zapominaj o sygnalizacyjnym krucyfiksie w każdej porze dnia i nocy. Do widzenia...

Ucałował usta i ręce Haliny i wybiegł z pokoju.

Znalazłszy się na ganku, obrzucił badawczym wzrokiem całe podwórze. Od wylotu sieni aż do parkanu, za którym zaczynał się labirynt ogrodów i podwórzy, widać było szeroką smugę światła zapalonej latarni. Pośrodku dziedzińca słabo migała stalowa igiełka żołnierskiego bagnetu. Pod samym murem domu ciężko chodził tam i napowrót ogromny, czarno ubrany drab, pobrzękując zrzadka pałaszem.

Nie tracąc czasu, Stadnicki szybko przesunął się na czworakach dalej, gdzie ganek załamywał się pod kątem prostym na parę metrów.

(C. d. n.).

zasłaniając się faryzeuszowskim pretekstem strzeżenia litery ustawy, dopuszcza się **jawnego złamania konstytucyi przez stosowanie § 14.** Rząd Bienertha okazał się przeszkodą dla rozwoju życia politycznego. Usunięcie zatem tej największej przeszkody jest konieczne. Jest wykluczonem, aby ten rząd mógł się pojawić jeszcze raz przed parlamentem, wybranym z powszechnego prawa głosowania.

W dalszym ciągu zwraca się uchwała przeciw większości, którą czyni współodpowiedzialną, i przeciw obstrukcyonistom. Ten ostatni ustęp rezolucyi brzmi:

„Niemniej potępienia godnem jest zachowanie się obstrukcyonistów, którzy dali rządowi możność odroczenia, a ewentualnie i rozwiązania Izby i uwolnili go od wszelkich kłopotów. Już po raz czwarty obstrukcya dała rządowi pretekst do przerwania prac parlamentu“.

Wkońcu uchwała Związku posłów socyalno-demokratycznych wzywa ogół towarzyszów partyjnych do **przygotowania się do nowych wyborów**, chociaż wyraża jeszcze nadzieję, że rząd nie będzie miał odwagi rozwiązywać parlamentu.

I. krajowy zjazd robotniczych stowarzyszeń spożywczych

odbył się we Lwowie w dniu 25 b. m.

Na zjazd przybyło 48 delegatów reprezentujących 25 krajowych robotniczych stowarzyszeń wytwóczych i spożywczych. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi zastępują pp. Biechoński i dr Lewicki. Obecni posłowie Moraczewski, Hudec i Wityk i radny Śliwiński. Zjazd zagaił poseł Moraczewski, witając imieniem zwołujących tak licznie zebranych delegatów, jakoteż reprezentantów Związku stow. zarob. i gosp. Do prezydyum wybrano delegatów Pietrzaka (Stryj) i inż. Schwarza (Lwów), którzy powołali na sekretarza del. Landaua (Czerlany).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezes Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Wojciech Biechoński i oświadczył, że stosunek Związków do spółek wytwórczych i spożywczych jest zupełnie bezstronny i objektywny i takim pozostanie. W imię tej bezstronności oświadcza imieniem Związku gotowość najżyczliwszej chęci, rady i pomocy. Nie przesądzając uchwał dzisiejszego zjazdu, oznajmia, że Związek chętnie się zgodzi na utworzenie osobnego Związku stowarzyszeń wytwórczych i spożywczych w łonie stow. zarobkowych i gospodarczych.

Referat o zasadach kooperacyi i ogólny pogląd na dotychczasowy ruch współdzielczy w kraju wygłosił poseł Moraczewski. O historyi ruchu kooperatystycznego w kraju — wywodził mowca — nie wiele da się powiedzieć, pierwsze powstałe u nas spółki współdzielcze po krótkim czasie poupadały. Od kilku lat dopiero ruch kooperatystyczny, oparłszy się na świadomych i karnych rzeszach robotniczych, wszedł na tory rozwoju i od tego czasu chociaż powoli, lecz stale rośnie. W stosunku do krajów zachodnich Austryi jest on jeszcze lilipucim, gdy zważymy np., że stowarzyszenia spożywcze np. w Niższej Austryi liczą 357.000 członków, posiadają 6 milionów koron udziałów, 5 milionów koron funduszu rezerwowego i zakupują rocznie towarów za 43 milionów koron. W Czechach poszczególne spółki mają po 10.000 członków. Naszych spółek robotniczych w Galicyi jest 40, z tego spółek spożywczych 25, piekarń robotniczych 4, kas pożyczkowych 2, towarzystw budowy tanich mieszkań robotniczych 2, towarzystw budowy domu ludowego 4, krawiecka spółka wytwórcza 1, wyrąb mięsa 1, spółka nakładowa 1.

Pierwszymi pionierami kooperatywy byli u nas kolejarze, którzy w r. 1898 założyli spółkę spożywczą w Nowym Sączu. Spółka ta rozwinęła się doskonale i jest dziś najsilniejszą w kraju. Prócz niej istnieje jeszcze 9 innych spółek spożywczych kolejarzy, mianowicie we Lwowie, Stryju, Chodorowie, Suchej, Zagórzu, Jaśle, Rzeszowie, Ustrzykach i Samborze, które z małymi wyjątkami dziś się wcale dobrze rozwijają. Obok tych powstały 4 spółki salinarne.

Zupełnie jest zrozumiałem, że ruch kooperatystyczny rozpoczął się od tych zawodowych spółek, albowiem warunki rozwoju były dla nich najkorzystniejsze. Kolejarze mają znaczne zniżki frachtowe i tak u nich, jak i u salinarzy władze przełożone odpowiadają za udzielone kredyty.

Dla rozwoju ogólnego ruchu współdzielczego nie są one jednak korzystne, gdyż ograniczone są tylko na członków pozostających w czynnej służbie, z powodu zatem ekskluzywności nie mogą ożywczo wpłynąć na rozwój ruchu kooperatystycznego w kraju. Reszta spółek istniejących w kraju tworzy dopiero ten typ, który dla rozwoju ruchu współdzielczego jest konieczny. Że dziś dopiero 13 takich spółek istnieje, na to składa się wiele przyczyn. W pierwszym rzędzie brak wielkiego przemysłu, który koncentruje w jednem miejscu znaczniejszą ilość robotników, dalej brak instytucyi, któraby była pomocną robotnikom przy zakładaniu spółek i chroniła je przed wybrykami fiskalizmu, nakoniec brak należytej agitacyi, czemu przypisać należy, że nawet w centrach przemysłowych, jak w Zagłębiu krakowskiem i na Podkarpaciu np. w Borysławiu dotychczas ruch kooperatystyczny leży zupełnie odłogiem.

Z przedłożonych zamknięć rachunkowych można wnioskować, że istniejące u nas spółki spożywcze są dobrze gospodarowane, wszystkie z wyjątkiem Jasła wykazują czyste zyski, rozwijają się pomyślnie i mamy nadzieję, że po zcentralizowaniu ich staną się podwaliną dla rozwoju ruchu współdzielczego w kraju.

W r. 1910 liczyły przeszło 3000 członków i zakupiły towarów za przeszło milion koron. Czysty zysk wynosił okrągło 20 000 koron, wpłacone udziały 55.000 kor., fundusz rezerwowy około 15.000 koron. Długi wynoszą 163.765 kor., od tego należy odliczyć dług spółki w Nowym Sączu ciążący na nieruchomości w kwocie 87.980 koron, pozostaje zatem kwota 75.785 kor. Stan bierny wynosi około 260.000 kor., na jego pokrycie służy: gotówka 16 000 kor., udzielone kredyty około 55.000 kor., zapas towarów około 90.000 kor., inwentarz, nieruchomości itp. przeszło 100.000 kor. Wobec powyższego stanu rzeczy, który wcale pomyślnie się przedstawia, nie obawiamy się, że wskutek złej gospodarki spółki te mogłyby upaść. Na pierwszy plan wybija się Nowy Sącz, który liczy 335 członków i zakupił w r. 1910 towarów za 117.000 kor., dalej idzie Jasło z 225 członkami i zakupnem towarów za przeszło 100.000 kor., Rzeszów 172 członków, zakupno 83 000 kor., Stryj 156 członków, zakupno 60 000 kor., Sanok 160 członków, zakupno 55.000 kor., Sucha 132 członków, zakupno 55 000 kor., Winniki 100 członków, zakupno 55 000 kor., Stebnik 90 członków, zakupno 47.000 kor., Lwów: Powszechne Stow. spoż. 259 członków, zakupno 35 000 kor., Zagórz 36 członków, zakupno 35.000 kor., Podgórze-Płaszów 105 członków, zakupno 34.140 kor., Drohobycz 90 członków, zakupno 34 000 kor., poniżej 30.000 kor. Bolechów, Przemyśl, Łańczyn, Lwów (drukarze), Lwów (kolejarze), Czerlany itd.

Piekarnie wypiekły pieczywa za 100.000 kor., z czego czysty zysk 15 000 kor.

Każda z powyższych spółek kupowała towary po największej części u engrosistów na miejscu, a w małej tylko części sprowadzała. Z powodu też tego, że zakupno nie było dotychczas zcentralizowane i spółki nieraz bywały na stratę narażone, nie mogły się dotychczas raźniej rozwinąć.

Istniejące spółki nie potrzebują na razie kredytu dla utrzymania się, przy zakładaniu nowych może on będzie potrzebny. Nie należy też zasady kooperacyi dopatrywać się w konkurencyi z miejscowymi handlarzami co do ceny, gdyż zysk otrzymają członkowie w formie dywidendy. Nakoniec należy podnieść, że 11 stowarzyszeń przystąpiło do Związku stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, a 5 do centralnego związku stow. spożywczych we Wiedniu, reszta nie należy nigdzie.

Dziś mamy się zastanowić nad zjednoczeniem się we wspólną organizacyę i nad stworzeniem instytucyi handlowej, która umożliwi nabywanie doborowych towarów z pierwszych źródeł. Spodziewam się, że dzień dzisiejszy będzie punktem zwrotnym w rozwoju ruchu kooperatystycznego w kraju, gdyż ujęcie dotychczas luzem kroczących spółek w silną organizacyę stworzy trwałe podwaliny dla rozwoju tej formy gospodarczej.

Po tym referacie wywiązała się ożywiona dyskusya. Dr Lewicki omawia cel spółek spożywczych i kładzie główny nacisk na stronę pedagogiczną i hygieniczną spółek. Między mlekiem a mlekiem, chlebem a chlebem jest znaczna różnica, jak to Związek robotniczych stowarzyszeń spożywczych w Belgii we fiolach wykazał i gdzie można było się przekonać, jak wygląda mleko pasteuryzowane i sterylizowane, sprzedawane tam w konsumach, a mleko kupione u handlarzy.

Następnie omawia możność rozwoju spółek spożywczych wśród różnych warstw społeczeństwa. Spółki urzędnicze z powodu nierównomierności potrzeb nie mogą się rozwijać. W społeczeństwie włościańskim istnieją wprawdzie Kółka rolnicze, lecz te nie są współdzielczemi, dopiero obecnie Związek stow. zarob. i gosp. pracuje nad przemianą tych 1000 sklepików na spółki spożywcze. Spółki robotnicze, które niedawno poczęły się rozwijać, mają najlepsze warunki powodzenia dzięki wyrównaniu ekonomicznemu tj. równomierności potrzeb. Imieniem Związku oświadcza się z pomocą wszelkim usiłowaniom zcentralizowania spółek i zakupna.

Dalej przemawiali delegaci: Szwarc, Jahnson-Jakubowski, Lula, Lewanowicz, Szkaradek i Siegman.

Nastąpiły referaty del. Szczyrka o centralizacyi stowarzyszeń i del. Landaua o utworzeniu hurtownego miejsca towarów dla stowarzyszeń. Dyskusya była nader ożywiona, zabierali głos prawie wszyscy delegaci. — Uchwalono odpowiednie wnioski i rezolucye, jakoteż wybrano delegacyę, która ma przeprowadzić uchwalone wnioski. Obrady zakończyły się o godz. 8 wieczór. Dokładne sprawozdanie z powyższych referatów i dyskusyi podamy jutro.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 28 marca.

Dziś rozpoczęły się wybory do krakowskiej Rady miejskiej wyborami

z kuryi wielkiego handlu i przemysłu.

Znamienną jest rzeczą, że poseł dr Staniszewski, dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności, który był dotąd radcą miejskim z tej kuryi, — tym razem nie został postawiony jako kandydat. Mówią, że to p. dr Leo tak pokierował, aby się go pozbyć z Rady miejskiej, a następnie i z parlamentu, w którym dr Staniszewski okazał się zupełnie nieużytecznym.

Kandydatami nominowanymi w grupie wielkiego handlu są pp. Gustaw Bazes, Henryk Szatkowski, Bernard Wachtel, dr Rafał Landau i Henryk Dattner i tych wybór nie ulega żadnej wątpliwości. Ruch wyborczy w tej grupie jest bardzo słaby, gdyż do godziny 11 na 105 wyborców głosowało tylko 27.

Natomiast żywy ruch panuje przy odbywających się równocześnie wyborach z dwóch gmin podmiejskich, mianowicie:

z Krowodrzy I. i II., oraz z Nowej Wsi Narodowej.

W gminach tych rozwinęli żywą agitacyę chrześcijańsko-społeczni, zagrażając kandydatom magistratu.

Wyborcy mają istny raj: jedzą, piją, jeżdżą automobilami i powozami na koszt kandydatów. Najzacieklejsza walka odbywa się o mandat z Nowej Wsi Narodowej między drem Krzetuskiem a Bujasem; do godz. 11 na 215 wyborców głosowało 105; z Krowodrzy II. 75 na 168 (kandydaci: Zbroja i Chwastek), z Krowodrzy I. 28 na 114 (kandydaci: Guzikowski i Stączek). Korupcya święci tryumfy; agitatorzy chrześcijańsko-społeczni przed kościołem Franciszkańskim wydzierają wyborcom kartki i wpisują swoich kandydatów. Zwyciężą jednak kandydaci magistratu, mają bowiem za sobą cały aparat wyborczy.

Wyniki dzisiejszego głosowania podamy w jutrzejszym numerze.

* * *

Zacięte walki toczą się w kuryi rękodzielniczej i w kole inteligencyi.

W kuryi rękodzielniczej,

która będzie jutro wybierała, powstała silna opozycya przeciw dotychczasowym radcom pp. Kosobuckiemu i Bialikowi. Na czele tej opozycyi stoi radca miejski p. Wolny. Na zgromadzeniu wyborców z tej kuryi, odbytem w niedzielę w sali Rady miejskiej, po 4 godzinnej burzliwej dyskusyi uchwalono postawić jako kandydatów pp. Wincentego Wajdę, rzeźnika, i Zygmunta Siemka, krawca. P. Wajda otrzymał na zgromadzeniu 97 głosów, p. Siemek 84 gł., a p. Kosobucki tylko 56 gł., p. Bialik zaledwie 3 głosy. Widać, że wśród rękodzielników panuje żywe niezadowolenie z ich dotychczasowych przedstawicieli.

W kuryi małego handlu,

która wybiera pojutrze, stronnictwo niezawisłych żydów postawiło kandydatury dotychczasowych radców miejskich pp. posła dr. Ignacego Landaua, dra Kronengolda i Mojżesza Schmelkesa.

Kahalnicy, aby ich utrącić, wysuwają przeciw nim szereg kandydatur, których zestawienie jest wprost cudaczne: p. Norberta Wasserberga, stale przepadającego kandydata kahalnego; chrześcijańsko-społecznego p. Dutkiewicza, popieranego zarazem przez „Głos narodu“; dra Drobnera; oraz dra Judę Peipera, dziwaczną postać adwokata-husyta... Jednakowoż powszechne mniemanie jest, że z tem wszystkiem nic kahalnicy nie wskórają przeciw niezawisłym żydom.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Protestuję przeciw umieszczeniu mojego podpisu na plakacie polecającym kandydaturę p. dra Judy Peipera. Stało się to wbrew mojej wiedzy i zezwoleniu. Z poważaniem S. Prokocimer“.

W kole inteligencyi

wre walka między stronnictwem demokratycznem, a Związkiem ekonomicznym urzędników, profesorów i nauczycieli. Listę Związku ekonomicznego popiera gorąco „Głos narodu“.

* * *

Jutro, w środę,

odbędą się wybory tylko z kuryi rękodzielniczej (Wajda i Siemek contra Kosobucki i Bialik).

List z Belgii.

Socyaliści u siebie.

Bruksela, 26 marca.

Na samym środku ulicy Królewskiej, pomiędzy pałacem sprawiedliwości a dworcem królewskim, stoi kościół, stanowiący jakby pogranicze pomiędzy dolnem a górnem miastem. Krzywa, spadzista uliczka prowadzi mię do tak zwanej „Starej Brukseli“. Czyste, strojne ulice górnego miasta, z wspaniałymi gmachami belgijskich „bourgoies“ — zmieniają nagle wązkie, brudne uliczki i stare, tulące się do siebie domki. Szerokość uliczek częstokroć nie przewyższa 3—4 kroków. Stare miasto ma zupełnie odmienny charakter, żyje innem życiem. Gdy tam na górze na ulicach i bulwarach ruch słabnąć poczyna — tutaj życie wartko bije: wracają robotnicy po pracy ku domom, uliczki wypełniają się szumiącą dziatwą, wracającą ze szkół, nawet niemiłosiernie eksploatowany tutaj pies, ciągnąc swój wózek, biegnie ochoczo na wypoczynek. Gdy schodzę ku „Staremu Miastu“, zawsze rzuca mi się w oczy kolosalny gmach — Dom Ludowy — stojący wśród całego tłumu mniejszych i większych budynków. Zbudowany z żelaza i betonu, ostatnie słowo architektury najnowszej, potężnie się wznosi, góruje nad całą otaczającą masą domów, niby twierdza warowna, z której wyjdą w świat młode siły, aby burząc tworzyć zarazem. Nic mu nie straszne: ogień bezsilny wobec potęgi żelaza i betonu, zazdrość wyzyskiwaczy — wobec zorganizowanej i swych celów świadomej masy ludu. Stoi dumny, nieporuszony — Dom, a z góry sztandar czerwony, krwawe godło przyszłego zwycięstwa powiewa...

Na dole mieszczą się sklepy kooperatywy i kawiarnia — na górze cały labirynt sal. Są tam sale syndykatów, związków zawodowych, sala „Międzynarodowego Socyalistycznego Biura“ — nareszcie u samej góry sala świąteczna dla zabaw i gier. W jednej z olbrzymich sal mieści się kinematograf, gdzie każdy po pracy może mile czas spędzić. Opłata jest śmiesznie mała. Gwarno w tym Domu szczególnie wieczorami, każdy spieszy tutaj, by wytchnąć po pracy, spożyć posiłek dla ciała i dla ducha.

A tego ostatniego nie brak. Biblioteka, czytelnia, odczyty, konferencye — sama kawiarnia liczy do 30 pism, wśród których są francuskie, niemieckie, angielskie, flamandzkie — ba... nawet i rosyjskie. Tłumnie spieszą się do tego domu robotnicy, sami lub z całą rodziną, bo każdy dom ten jednakowo za swój uważa, bo wszystko, co życie daje lepszego, stąd idzie ku niemu. Jak w potężnym ulu wszystko tu wre i szumi. Wielki to ul, stworzony mozolną pracą i bohaterskimi wysiłkami szlachetnych. Wśród całego labiryntu sal jest jedna, która mi się szczególnie podobała, jest to tak zwana „Biała Sala“. Wielkie okna, białe, proste ściany, dużo powietrza i światła; w końcu sali estrada. Co poniedziałek w tej sali artystyczno oświatowe kółko „Francklin-socialiste“ urządza swoje wieczory. Jaskrawo w nich przebija umiejętność towarzyszów belgijskich łączenia przyjemnego z korzystnem.

Pragnę zapoznać Was bliżej z tem, co nazywa się tu „Francklinem“. Jestto kółko ludzi dobrej woli, urządzające raz na tydzień rozrywki dla towarzyszów. Podobnych kółek jest w „Domu Ludowym“ kilkanaście, ale to zasługuje na szczególną uwagę, gdyż czyni coś zupełnie nowego: bawiąc, naucza. W poniedziałki „Biała Sala“ bywa zwykle zapełniona ludźmi najrozmaitszego stanu. Są tu robotnicy, mieszczanie, nawet średnia burżuazya — ciekawe nieraz obejrzeć, jak ci socyaliści się bawią. Wieczór składa się zwykle z odczytu i koncertu. Treść odczytów bywa bardzo rozmaitą — ale prelegenci zawsze wysnuwają konsekwencye zagadnień poruszanych z punktu widzenia socyalistycznego.

ponti, jakoteż i tow. Nijakowski. Referowali towarzyszka J. ze Lwowa i tow. Mężyński z Krakowa.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brały udział towarzyszki i towarzysze miejscowi. Po skończeniu zgromadzenia uformował się pochód demonstracyjny. Na czele szła muzyka bursy tutejszej fabryki wagonów, za nią długim szeregiem postępowały kobiety z tablicami, na których widniały hasła naszej partyi; pochód zamykali towarzysze.

Głównemi ulicami posuwał się pochód do rynku, gdzie przemówił tow. Mężyński. Inną drogą wrócił pochód aż do domu, w którym się mieszczą nasze organizacye, gdzie z okna do zgromadzonych przemówił tow. Lewanowicz, dziękując za uczestnictwo w demonstracyi i zachęcając do pracy nad organizacyą.

Mimo ogromnego błota i drobnego deszczu wytrwali wszyscy uczestnicy aż do końca.

Imponująca ta demonstracya jest dobitnym dowodem rozwoju naszej partyi w Sanoku. Sympatya całej postępowej ludności była bezwarunkowo po naszej stronie.

Jest nadzieja, że w krótkim czasie i Sanok cały czerwonym zostanie.

Nowozałożonej organizacyi kobiet w Sanoku życzymy na tem miejscu jak najpomyślniejszego rozwoju i spodziewamy się, że wywiąże się ona ze swego trudnego zadania.

Wiedeń. W piękny słoneczny dzień wio senny socyalno demokratyczny komitet kobiet zwołał demonstracyjne zgromadzenie kobiet na godz. 3½ po południu do Blumensal (Gartenbaugesellschaft) na rynku Cesarza Wilhelma.

Olbrzymie zgromadzenie zagaiła towarzyszka Schlesinger, chór kobiet odśpiewał specyalnie dla kobiet ułożony marsz socyalistek, poczem poseł tow. dr W. Adler wygłosił piękny referat o konieczności nadania praw kobietom. Następnie przemawiała tow. A. Poppowa po niemiecku, tow. Dvorzakowa po czesku, a tow. Szererówna po polsku; mowczyni swemi serdecznemi słowy poruszyła do łez słuchaczki, omawiając straszne położenie i nędzną płacę dziewcząt i matek. Wszystkie wspólnie musimy walczyć, mimo iż mową się różnimy, musimy zwalczać wrogów ludu pracującego, wrogów kobiet, którzy nie chcą dać nam praw, mówiąc, że kobieta nie jest zdolną do samoistnego myślenia. Wychowując nowe pokolenie nie jeden raz jako wdowy wśród nędzy i męczarni dajemy państwu nowych obywateli; tylko kobieta sama odczuć może, co musi wycierpieć, wychowując pokolenie. Ona też rozstrzygać winna w ramach ustawodawstwa.

Historya wskazuje, że kobiety w walkach rewolucyjnych zawsze czynny brały udział, w ostatniej rewolucyi w Polsce dzielnie walczyły na barykadach obok mężów i braci swoich — i my walczyć będziemy; jesteśmy pewne, że burżuazya i rząd klasowy tak prędko z pola walki nie ustąpią, dopiero wtedy, aż ich siła ludu raz na zawsze usunie na bok (ogólne brawa i okłaski). Poczem przyjęto znaną rezolucyę i zgromadzenie zamknięto okrzykiem na cześć prawa wyborczego dla kobiet.

Tłum śpiewając wyruszył na ulicę, zdążał demonstracyjnie koło opery cesarskiego zamku, parlamentu, przed ratusz. W demonstracyi wzięły również udział Polki; gromadnie przybyły towarzyszki z organizacyi XX dzielnicy, z tablicą z polskim napisem: „Żądamy równych praw dla kobiet!"

Tu przemawiali tow. poseł Ellenbogen, towarzyszki Popp i Schlesinger; do polskiej grupy przemówiła towarzyszka A. Terakowska w te słowa: 19 marca będzie pamiętnym dniem dla naszych pokoleń; w dniu tym rozpoczęliśmy walkę o zdobycie praw politycznych. Utrzymując państwo mamy prawo żądać, aby nas dopuszczono do współudziału w rządach.

Przeciw burżuazyi i rządowi — przeciw całemu obecnemu społecznemu ustrojowi jest skierowana nasza demonstracya dzisiejsza. 19 marzec to zwiastun lepszej przyszłości, to dzień zerwania pęt, któremi kobiety przez wieki w niewoli trzymano. Łączmy się w organizacyach i uświadamiajmy, a siłą pod stawą kobieta dopomoże mężczyźnie do obalenia tych rządów, a wtedy i my prędzej zwyciężymy. — Niech żyje walka kobiet, niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! (Okrzyki! Niech żyją!).

Śpiewając „Czerwony sztandar" zakończono demonstracyę.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 28 marca.

Rycinę, przedstawiającą posiedzenie Koła polskiego, na którem rozegrała się awantura między Paduchem a Stapińskim, wzięliśmy z wiedeńskiego postępowego pisma poniedziałkowego „Der Morgen", którego wielce utalentowany rysownik uchwycił wiernie w karykaturze szereg sylwetek członków Koła polskiego.

Nowiny krakowskie.

40-ta rocznica Komuny. Staraniem krakowskich organizacyi robotniczych odbyły się już trzy obchody.

W Krakowie Komisya Oświatowa urządziła obchód we czwartek 23 b. m. w Związku. Odczyt z obrazami świetlnymi wygłosił tow. K. Czapiński. Sala była natłoczona do takiego stopnia, iż niełatwo było mówić i słuchać.

W Podgórzu komitet miejscowy urządził obchód w sobotę 25 b. m. z udziałem Chóru robotniczego. Odczyt o Komunie wygłosił tow. E. Haecker. Niejedna z obecnych na sali kobiet miała łzy w oczach, gdy prelegent roztoczył przed oczyma słuchaczy ponury obraz morderstw, popełnianych na komunardach — nawet na dzieciach i kobietach — przez katów z Wersalu. W końcu bardzo ładny żywy obraz przedstawił epizod z krwawych dni Komuny — rozstrzelanie chłopca. Sala Domu Robotniczego była pełna.

U kolejarzy obchód odbył się przy współudziale Uniwersytetu Ludowego w niedzielę 26 b. m. Na piękny program złożyły się — odczyt tow. K. Czapińskiego (z obrazami świetlnymi), chór, deklamacya, i gra na skrzypcach. Ponadto śpiewała uproszona przez organizatorów obchodu p. Garfunklówna, uczennica prof. Bursy, która ładnie wykonała parę pieśni, wykazując dobrą szkołę; z akompaniamentu wywiązała się doskonale pna Sperberówna. Kolejarze proszą nas, abyśmy w ich imieniu serdecznie podziękowali wszystkim uczestnikom. Sala naturalnie była pełna.

Pozatem jeszcze inne organizacye krakowskie przygotowują podobne obchody lub odczyty o Komunie.

Zebranie młodzieży postępowej. Wczoraj wieczorem odbyło się w „Promieniu" poufne zebranie młodzieży postępowej w sprawie obecnej sytuacyi w uniwersytecie. Na wstępie zdał jeden z członków komitetu strejkowego sprawozdanie z czynności komitetu, poczem nastąpiła dyskusya. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zebranie młodzieży postępowej, biorąc pod uwagę, że sytuacya obecna nie uległa zasadniczej zmianie, gdy mimo dotychczasowych zapewnień senatu o nieczynieniu żadnych utrudnień w przyjmowaniu na uniwersytet kolegów w letnim półroczu, nad kilkoma kolegami wisi groźba szykan lub wydalenia, że więc być może stoimy w przededniu nowego zaostrzenia sytuacyi, która od nas będzie wymagała energicznego protestu — stwierdza gotowość do zdecydowanego wystąpienia w razie potrzeby i opinię tę uznaje za dyrektywę dla dalszego postępowania komitetu".

Zebranie zaakceptowało stanowisko komitetu strajkowego, który odrzucił propozycyę ze strony senatu, by młodzież złożyła deklaracyę z ubolewaniem z powodu zajść w dniu 30 stycznia b. r.

Zgromadzenie kolejarzy w sprawie budowy domów na własność odbyło się 24 b. m. Zgromadzenie to zwołali pp. Żuhrowski, Bobilewicz, Zachara i Wala, którzy za zadanie wzięli sobie wybawienie kolejarzy z nędzy mieszkaniowej. Bez porozumienia się z ogółem kolejarzy nawiązali stosunki z towarzystwem budowy domów na własność we Wiedniu, którego działalność nie polega na żadnych faktach, gdyż dotychczas nie nic wybudowało; posługuje się jedynie ogromną reklamą. Zgromadzeniu przewodniczył p. Potuczek; referował p. Bobilewicz, podnosząc, że towarzystwo nie żąda żadnych pieniędzy, a chce budować domy.

W dyskusyi tow. Kluczka przedstawił w świetle cyfr humbug całego tego towarzystwa, zapytując, dlaczego urzędnicy, którzy tyle dmą w surmy narodowe, teraz nawiązują stosunki z towarzystwem niemieckiem, a kolejarzom, którzy organizują się międzynarodowo dla polepszenia bytu, zarzucają zdradę narodową. Wskazał na towarzystwo budowlane urzędników w Krakowie, którego działalność wydała już owoce. Ci, którzy mają fundusze, mogą do niego przystąpić. Dla ogółu kolejarzy jednak jest jedyną pomocą budowa domów czynszowych funduszu prowizyjnego przez ministeryum kolejowe, gdyż akcyę taką można najszybciej urzeczywistnić. Dalej zapytał, dlaczego urzędnicy przed 3 laty, kiedy kolejarze rozwinęli akcyę za budową domów, nie przyłączyli się.

Wreszcie zapytał, gdzie istnieją domy wybudowane przez to wiedeńskie towarzystwo; na to odpowiedział p. Wala, że wybudowano już 600 domów; udowodniono jednak na pod stawie nawet prospektów towarzystwa, że jest to nieprawdą.

W końcu tow. Kluczka postawił rezolucyę, żądającą budowy domów czynszowych z funduszu prowizyjnego w szybkiem tempie, przyjętą jednogłośnie mo referatu architekta Bruna z owego to warzystwa. Kolejarze w dyskusyi również stanęli na tem stanowisku oświadczając, że żą dania swe będą popierać wszelkiemi siłami. — Kolejarze bowiem dobrze rozumieją, że akcya owego towarzystwa byłaby wodą na młyn rządu, któryby się pozbył konieczności budowy domów dla kolejarzy.

„O polityce gminnej" wygłosi odczyt we czwartek 30 b. m. w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka l. 10) staraniem Komisyi oświatowej dr Emil Bobrowski. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny. Odczyt od będzie się na podstawie § 2. Po odczycie dyskusya.

Ze względu na mające się odbyć wybory gminne w Krakowie temat jest bardzo aktualny i liczne partyjne koła robotnicze niezawodnie skorzystają ze sposobności, aby się bliżej zapoznać z socyalistyczną polityką gminną. Komisya zaprosiła na dyskusyę najwybitniejszych mowców partyjnych.

Loterya artystyczna Uniwersytetu Ludowego. Rozpoczął się już ostatni tydzień sprzedaży losów na tę loteryę, która budzi powszechne zainteresowanie ze względu na wielką ilość cennych wygranych. Wśród darów, które nadeszły w dalszym ciągu, są szkice Wł. Tetmajera, obraz Pronaszki, liczne autolitografie młodszych malarzy, rysunki piórkowe Ostrowskiego. Wydawnictwa, reprodukcye i t. p. ofiarowali: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, składy papieru J. Fiszera, Janeczka, zakłady fotograficzne Kriegerowej, Grünhausena, Gürtlera. Co drugi los wygrywa. Losy nabywać można w Czytelni Uniwersytetu Ludowego, w księgarni Gebethnera i Spółki oraz w sklepach W. Szarskiego, H. Szwarca, J. Frista.

W niedzielę dnia 2 kwietnia o godzinie 7 wieczór Uniwersytet Ludowy urządza w sali stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek l. 12, III p) wykład dra F. Perla: „O psychologii rewolucyonistów i rewolucyi według powieści Andrzeja Struga". Bilety w cenie 50 hal. siedzące i 30 hal. stojące do nabycia w biurze Uniwersytetu Ludowego między godz. 5—7 wieczór.

Dr Maryan Sokołowski, emerytowany profesor historyi sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł 26 b. m. w 72 roku życia. Był on pierwszym wybitnym historykiem sztuki w Polsce i pierwszym profesorem tego przedmiotu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ogłosił wiele cennych książek jak: „Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy", „Kościoły i cmentarze warowne w Polsce", „Studya do historyi rzeźby w Polsce w XV i XVI wieku", „Bizantyjska i ruska średniowieczna kultura", „Sztuka cerkiewna na Rusi i na Bukowinie", „Źródła do dziejów sztuki w Polsce w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku" i wiele innych prac. W świecie naukowym zajmował wybitne stanowisko, będąc członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie i kilku Akademij zagranicznych. Jako dyrektor Muzeum ks. Czartoryskich zreorganizował to Muzeum; jako członek komitetu współdziałał przy założeniu Muzeum Narodowego.

Na dochód Wzajemnej pomocy emigrantów z zaboru rosyjskiego odbył się w sobotę wieczorek w lokalu Związku stow. rob. Na program złożyły się: śpiew p. Kawy (tenor bohaterski o głosie silnym i czystym, może więc mieć nadzieję. Akompaniament p. dr P.), deklamacya p. Felsztyńskiego, którego improwizacya wierszem zjednała gorące oklaski, jak i śpiew (słowa, melodya i akompaniament z miejsca skomponowane), poczem ochocza i urozmaicona zabawa przeciągnęła się długo.

Wypadki z bronią. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj artysta-malarz Jerzy Kosarzewski z przestrzeloną lewą ręką. Strzał padł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nabitym rewolwerem.

Wieczorem znów wyrobnik Józef Mazgaj, znalazłszy na ulicy rewolwer, począł tak niefortunnie około niego manipulować, że postrzelił się w lewą rękę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło obydwu.

Pożar. Wczoraj po południu wybuchł w Podgórzu przy ul. Lwowskiej pod l. 19 pożar. Zapaliło się drzewo, złożone w piwnicy. Zawezwana tamtejsza straż pożarna ogień natychmiast ugasiła. Przyczyna pożaru nieznana; szkoda nieznaczna.

Pokąsany przez psa. Wczoraj po południu pokąsał podejrzany o wściekliznę pies 16 letniego ucznia gimnazyalnego, Józefa Jamrozika. Pogotowie ratunkowe poleciło mu udać się do zakładu prof. Bujwida.

Upadek z wozu. Wczoraj po południu spłoszyły się konie u wozu jakiegoś włościanina na ul. Długiej i pędząc całą siłą, zrzuciły woźnicę na bruk. Miał on doznać cięższych obrażeń na całem ciele, a zwłaszcza na głowie. Zawezwane pogotowie ratunkowe nie zastało już na miejscu wypadku rannego, który wedle opowiadania świadków, miał na tyle siły i przytomności, by podążyć za wozem i końmi.

Kradzieże u tapicera. Przed kilku dniami donieśliśmy na podstawie informacyj, że skutkiem kradzieży u tapicera Goldbergera aresztowano p. Witkową, jako paserkę. W rzeczywistości jednak nie aresztowano p. Witkowej, gdyż rewizya u niej nie wykazała bynajmniej, jakoby przechowywała skradzione rzeczy.

Grzegórzki siedzibą nierządu. Piszą nam z Grzegórzek: A więc po długich i niecierpliwych oczekiwaniach, jakie to dobrodziejstwo spłynie na mieszkańców Grzegórzek po przyłączeniu tej gminy do Wielkiego Krakowa, nastąpiło jedno z wielu rozczarowań, na wiadomość, że z dniem 1 kwietnia na jednej z najludniejszych ulic, Grzegórzeckiej, blisko kliniki, w pobliżu szkoły i naprzeciw domu zakonnic pod protektoratem księdza kanonika Bukowskiego, — zostanie otwarty dom publiczny, — gorsząc tak licznie na tej ulicy zamieszkałą dziatwę proletaryatu wokoło tego nowego przybytku wesołych cór Koryntu. Przecież to doprawdy wstyd i hańba, aby tylko taka korzyść miała spłynąć na ubogą ludność Grzegórzek. W tej sprawie udała się już deputacya rodziców do prezydenta miasta i zapewne tenże do tego nie dopuści, ale sam fakt przyzwolenia magistratu na otwarcie tego publicznego domu na takiej ludnej ulicy, nie cieszącej się i tak dobrą sławą i na której awantury i nożownictwo kwitnie w całej pełni, świadczy o opiece, jaką roztacza zarząd miasta nad przyłączonemi gminami.

— Posiedzenie krak. Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 29 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1) Inż. Borkowski: Ehrlich i jego teorya (dokończenie). 2) Kol. dr Stahr: Meningitis vera, spuria (meningismus) et serica. 3) Kol. dr Eisenberg: O roznosicielach zarazków.

— W „Promieniu" (Senacka 6) odbędzie się we środę 29 b. m. o godz. 7½ wieczorem odczyt kol. Z. Lubodzieckiego p. t. „Stosunki społeczno-polityczne na Śląsku cieszyńskim". Cena biletu 20 h, dla członków 10 h.

— Na kursach wieczornych, urządzonych staraniem Uniwersytetu ludowego, odbył się w dniach 12 i 21 marca egzamin ze stenografii i buchalteryi w obecności delegata Izby handlowej dra Beresa. Otrzymali świadectwa ze stenografii: pp. Kaszniców na Marya, Bienenfeldówna Helena, Rathausówna Giza, Pachońska Janina, Pajdówna Aniela, Wlstocki Andrzej, Wiejowska Irena. Z buchalteryi: Bienenfeldówna Helena, Friedekerówna Zofia, Feldman Michał, Fogler Szymon, Taubman Henryk, Wahrhaftig Filip, Eintrachtówna Cecylia, Pfeffer ówna Marya, Feldblumówna Lola.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Sędziowie" i „Chory z urojenia" (występ p. Solskiej).

Środa: „Wielki Fryderyk".

Czwartek: „Nora" (występ p. Solskiej).

Piątek: „Panna Maliczewska" (popularne).

Sobota: „Echo", studyum dramatyczne w 3 aktach H. K. Rostworowskiego (nowość). Występ p. Solskiej.

Niedziela po południu: „Szklana góra" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Echo" (występ p. Solskiej)

Poniedziałek: „Uroczystość Adonisa" i „Miłość żołnierska".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—8 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) we środę o godzinie 7 wieczorem: dr W. Dawid: „Z psychologii współczesnej".

Nowiny lwowskie.

Proces studentów ruskich. Dziś przesłuchano 26 świadka, słuchacza IV r. praw; zeznaje on stanowczo, że wobec niego przed barykadą nie padł ani jeden strzał ze strony polskiej.

Następnie miał miejsce następujący epizod:

Osk. Ochrymowicz zaczyna stawiać pytania świadkowi, nie powstawszy z miejsca.

Przewodniczący radca Obertyński zwraca uwagę oskarżonemu, że powinien powstać.

Osk. Ochrymowicz: Po co?

Przew.: Taki jest przepis ustawy.

Osk. Ochrymowicz: Ja czytałem w procedurze karnej, że należy powstać tylko przed trybunałem.

Przewodniczący prosi członków trybunału na naradę, poczem ogłasza uchwałę, wyznaczającą osk. Ochrymowiczowi karę dyscyplinarną trzy dni areszty.

Ochrymowicza natychmiast odprowadzono do aresztu.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wszystkie rubryki budżetu z wy-

Mówią tu o kwestyach najwięcej będących na dobie, o kwestyach ekonomicznych, polityczno społecznych, municypalnych, hygieniczno-wychowawczych i t. p., oprócz tego sztuka i historya pieśni stanowią jedną z najciekawszych stron tych odczytów. Jeden z ostatnich był poświęcony historyi pieśni francuskiej. Przed słuchaczami rozwijały się z początku proste pieśni bretońskie, dalej romanse stare i nowsze, pieśni nudzących się arystokratów. Nareszcie zrozpaczony nędzą lud tworzy „Carmagnolę" i Rewolucya zmiata zgniliznę przeżytków. Dalej „Marsylianka", którą niesie na ustach w świat zbrojny oddział Marsylczyków, idących bronić ojczyzny. Marsylianka staje się hymnem rewolucyjnym ludów. ... Sala słucha ... słucha bojąc się uronić choć jedno słowo, czując piękno tkwiące w twórczości ludowej.

Wielką jest zasługa „Francklinów"; dają oni posiłek duchowy, po ciężkiej pracy kilka godzin miłego wypoczynku, bawiąc uczą, uświadamiają i niejeden zrozumie ich cel szlachetny, niejeden pod ich wpływem socyalistą się stanie. Ale to nie wszystko. Wskazują oni, że pod szarym łachmanem wieśniaka i brudną bluzą robotniczą kryją się wielkie dusze, czułe serca, które nietylko pracować i walczyć z głodem, ale głęboko czuć i marzyć potrafią, że nietylko nienawidzić, ale i kochać umieją. Ich uczucia, ich pragnienia — to nowe natchnień źródło dla młodych twórców nieśmiertelnego piękna.

Edmund Nowolski.

Przegląd polityczny.

Tow. Bissolati odrzuca tekę ministeryalną. Skutkiem kryzysu ministeryalnego we Włoszech, stający na czele nowego gabinetu Giolitti pragnął doń wkluczyć i socyalistę, tow. posła Leonidasa Bissolatiego. Ze strony korony projekt ten nie napotkał na żadne trudności. Król włoski, jak wiadomo, żadnej presyi na rządy wywierać nie usiłuje — chce jak najściślej przestrzegać norm parlamentarnych.

Toteż narówni z innymi politykami, wchodzącymi w rachubę przy nowej formacyi gabinetowej — zaprosił król i posła Bissolatiego na naradę w sprawie kryzysu. Ten dowód bezstronnie-konstytucyjnego stanowiska króla — znalazł odgłos przychylny w prasie włoskiej. „Tribuna" np. określa to postąpienie jako konsekwentny krok w dążeniu monarchii do ogarnięcia całokształtu życia narodowego — bez różnicy klas.

W bardzo sympatycznem świetle okazał się przy tej okazyi charakter tow. Bissolatiego. Nie olśniła go propozycya Giolittiego; odezwały się w nim skrupuły, że objęcie teki przeistoczyłoby w sposób kardynalny tryb jego życia, przenosząc go na zupełnie obcy, nie harmonizujący z jego zapatrywaniami teren — oficyalności. Już sama ta myśl, nie licząc widma licznych trudności, połączonych z pogodzeniem socyalistycznych przekonań z różnymi aktami rządu burżuazyjnego, choćby postępowego, skłoniła Bissolatiego do odmowy.

Jak widać z włoskiego organu partyjnego „Avanti", wystosował on kurtuazyjny list do Giolittiego z prośbą, aby nie obstawał przy jego kandydaturze na ministra. Dla podkreślenia, że nie jakaś niechęć do Giolittiego kieruje jego decyzyą — podnosi Bissolati, że i jako poseł będzie miewał sposobność do okazania życzliwości nowemu gabinetowi, o którego programie odzywa się z uznaniem. Szczerze przytem przyznaje, że jego odmowa pochodzi z „nie dającej się przezwyciężyć odrazy do tego, co zewnętrznie połączone jest z urzędem ministra".

Przegląd społeczny.

Krawiecka spółka wytwórcza w Krakowie. Ruch spółdzielczy wśród robotników krakowskich zyskał nową placówkę w „Krawieckiej spółce wytwórczej", która obecnie zorganizowała się na zasadzie udziałowej. Założyciele należą do najbardziej ukwalifikowanych robotników krawieckich i pracowali w pierwszorzędnych magazynach ubrań męskich i damskich, jakoteż zakładach uniformowych. Nie to samo jednak jest gwarancyą, że nowa instytucya robotnicza będzie miała powodzenie. Najlepszą rękojmią powodzenia jest zapał i energia, z jaką pracować będą nie dla zysku przedsiębiorców, lecz w interesie robotników-udziałowców. Spółka będzie miała za zadanie nietylko rugować tandetę obcą i dostarczać publiczności ubiorów w kraju wyrabianych po cenach przystępnych, lecz ponadto głębsze jej znaczenie dla klasy robotniczej polegać będzie na tem, że będzie ona podobnie jak konsumy, piekarnie ludowe i inne robotnicze instytucye spółdzielcze, szkołą dla zorganizowanych robotników, którzy już obecnie przystępując i pracując w tych instytucyach przygotowują grunt dla szczytnych zadań, czekających w przyszłości klasę robotniczą.

To też obowiązkiem zorganizowanych robotników jest popierać materyalnie i moralnie tę instytucyę, zamawiać tam ubrania, gdyż pieniądze ich dostaną się wówczas nie w ręce kapitalistów, lecz swego towarzysza.

Obowiązkiem również robotników jest wedle możności przystępować w charakterze członka do stowarzyszenia. Zauważyć należy, że nietylko krawcy mogą być członkami Spółki i że udział, wynoszący 50 K, w razie pomyślnego stanu interesów przynosić będzie członkom dywidendy w wysokości uchwalanej corocznie przez walne zgromadzenie. — Lokal Spółki mieści się przy ulicy Floryańskiej l. 32.

Z literatury i sztuki.

Z sali koncertowej. W ubiegły czwartek odbył się odczyt o „dramacie muzycznym Ryszarda Straussa". Pierwsze to publiczne wystąpienie u nas dra Reissa miało charakter, jak prelegent sam zaznaczył, czysto informacyjny. W barwnych słowach wykazawszy genezę twórczości Straussa, jako logicznego rozwoju muzyki programowej od Liszta, Berlioza przez Wagnera, przeszedł prelegent następnie do poszczególnych dramatów, omawiając je mniej lub więcej szczegółowo, zaznaczając mimochodem i wpływy muzyki młodorosyjskiej (Czajkowski) i niemieckiej romantycznej. Odnośnie do swego charakteru wyłączył autor ze swego odczytu krytykę dzieł Straussa, ilustrując jednak swój rozbiór fragmentami muzycznymi (wykonanymi przez p. Podolskiego) poddawał słuchaczom materyał do wydania samoistnego sądu. Doszedłszy do najnowszego dzieła Straussa „Der Rosencavalier" poprzestał prelegent tylko na zaznaczeniu silnego zwrotu, który wywołał taki kontrast tego dzieła z bezpośrednio przedtem powstałą „Elektrą" i przedstawieniu walców z najnowszego dzieła Straussa wyjętych, które śmiało z walcami starego Straussa rywalizować mogą.

Zeszłoroczny cykl wykładów o Wagnerze musiano przerwać z powodu braku słuchaczy, co dowodziło, że nasza szersza publiczność do Wagnera jeszcze nie dorosła, czy więc zaznajamianie jej ze Straussem tembardziej za wczesnem nie jest? Puste rzędy krzeseł świadczyć się zdawały, że tak. Nam za własny sąd wystarczą jeszcze opinie wyczytane w wiedeńskich dziennikach... — Piątkowy koncert, urządzony staraniem Tow. Muzycznego, poświęcono muzyce kameralnej i solowej. Kwartet złożony z p. Meyerowej, dyr. Hocka, prof. Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego wykonał Brahmsa (op. 25 g-moll). Prof. Skarżyński ponadto wykonał sam naprzód zaznaczone w programie dwa utwory, a ulegając niemilknącym oklaskom dodał ich jeszcze cały szereg. Artysta tym razem widocznie dysponowany zasłużył sobie na szczere i liczne pochwały zwłaszcza w kompozycyach, które pozwoliły na rozwinięcie pięknej kantyleny. Z tego też powodu dwa z wykonanych utworów: transkrypcyę z Schuberta „Le Desir" banalną w całem tego słowa znaczeniu, i Poppera „Prząśniczkę" trochę zbyt realistycznie przypominającą głosy rozlegające się na wiosnę, w nocy po dachach... uważamy za niebyłe.

P. Familier, jako młoda pianistka okazała się bardzo utalentowaną w kierunku wirtuozowskim. Technika palcowa ładna, równiutka i równie niezawodnie czysta okazała się w szeregu utworów Brahmsa, Zarembskiego, Paderewskiego, Liszta („Mephisto Walc" wcale nie gorzej od Śliwińskiego). Chopina zwłaszcza większych kompozycyi jednak lepiej nie grywać, bo nawet najlepsza technika, to tutaj jeszcze znacznie za mało... *T. Ch.*

„Wolna Szkoła" mimo konfiskat rozwija się; nr. 3 za marzec opuścił właśnie prasę. Na treść jego składają się następujące artykuły: Nemo: Probatum est; Sprawa szkolna; James Gordon: Dziecko wobec prawa; N. G.: Przeciw nędzy szkolnej; Echa: List matki katoliczki. Przegląd. Numer ten wyjątkowo nie uległ konfiskacie.

O zabicie szpiega.

Trudnowski i Sadowski — uwolnieni!

Kraków, 27 marca.

Świadkowie Madej i Mikulińska nie jawili się, ponieważ ich miejsce pobytu jest nieznane.

Dr Marek zrzeka się przesłuchania tych świadków.

Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił odczytać listy Rybaka do żony; dalej odczytano zeznania posła Korfantego, który zeznał, że Rybaka poznał w r. 1909 i omawiał z nim sprawy wydawnicze. Był w Katowicach 2—3 razy, a raz poseł był u niego w mieszkaniu w Krakowie. W Katowicach nigdy nie widział, aby Rybak stykał się z jakiemiś podejrzanemi osobami.

Rybak i Turczaninow.

Odczytano zeznania Wacława Rodziewicza, który zeznał, że znał Rybaka od r. 1906. Następnie stykał się z nim w Krakowie; w r. 1908 słyszał, że Rybak jest szpiegiem. W czasie Grunwaldu otrzymał zawiadomienie od N. Z. R., że dowody przeciw Rybakowi już zebrano i że już wydano na niego wyrok. Dalej zeznał, że śledzono wyjazdy Rybaka do Katowic i raz jeden ze śledzących go pojechał tam za nim i widział, jak zeszedł się z Turczaninowem i razem z nim pojechał do Szopienic.

Odczytano zeznania Malczewskiego z Katowic, który zeznał, że Rybak mówił mu, że czekał na jakiegoś pana z Królestwa.

Po odczytaniu sprawozdań sędziego śledczego odroczono rozprawę o godz. 1·45 do jutra.

Kraków, 28 marca.

Jedenasty dzień rozprawy.

Sensacyą dnia jest, że ani p. Rybakowa, ani jej doradca dr Szalay nie jawili się na rozprawie. Wywołuje to na sali liczne komentarze.

Przewodniczący ogłasza zamknięcie postępowania dowodowego, poczem odczytuje się następujące:

Pytania przysięgłym:

1) Pytanie główne: Czy Stanisław Trudnowski winien jest, że 8 sierpnia 1910 w Krakowie nakłoniony przez trzecią osobę w zamiarze pozbawienia życia Stan. Rybaka w sposób zdradziecko-podstępny strzelił 3 razy do niego z pistoletu Brauninga, wskutek czego Stan. Rybak życie stracił?

2) Pytanie dodatkowe (na wypadek potwierdzenia pytania głównego): Czy Stan. Trudnowski w chwili popełnienia czynu znajdował się w obłąkaniu zmysłów, w którem nie wiedział, co czyni?

3) Pytanie główne: Czy Stan. Trudnowski winien jest, że 8 sierpnia 1910 bez pozwolenia i bez udowodnionej. konieczności obrony nosił broń?

4) Pytanie główne: Czy Michał Sadowski winien jest, że w powyższym czasie i miejscu, nie przykładając bezpośrednio rąk, ani współdziałając czynnie, przez poradę, nauczanie, pochwałę i przez wręczenie pistoletu rozmyślnie spowodował Trudnowskiego, który już powziął był zamiar pozbawienia Rybaka życia, do spełnienia czynu?

5) Pytanie główne: Czy Sadowski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia państwu szkody w prawie wymiaru sprawiedliwości przez poradę, nauczanie i pochwałę rozmyślnie urządził i wywołał, iż Wacław Furmańczyk, słuchany jako świadek, złożył fałszywe zeznania bez przysięgi?

6) Pytanie główne: Czy Sadowski winien jest, że bez pozwolenia i bez udowodnionej konieczności obrony nosił broń?

O dodatkowe pytanie.

Dr Marek wnosi o postawienie dodatkowego pytania co do nieodpornego przymusu, pod jakim Trudnowski działał, motywując to wynikiem rozprawy.

Prokurator sprzeciwia się temu pytaniu.

Trybunał po naradzie odmówił żądaniu obrony, poczem zaczęły się

przemówienia stron.

Prokurator dr Wajda na wstępie przedstawia cel sądu i potępia postępowanie „tajnego sądu", który bez słuchania oskarżonego wydaje wyrok. Dlatego bez względu na tego, przeciw komu wyrok wydano, należy takie tajne wyroki potępić. Następnie w czarnych barwach maluje oskarżonych i przyznaje, że zabicie Rybaka było wynikiem sądu partyjnego. Dalej prokurator zbija możliwość, jakoby Trudnowski w chwili czynu był nieprzytomny i dochodzi do wniosku, że rozmyślnie wykonał rozkaz partyi. Omawia szczegółowo zeznania świadków, przyczem — mimo wszystko — obstaje przy „wiarygodności" Stopy. O motywach czynu mówi prokurator, że nie powinny one odgrywać roli; bronienie się tem, że Rybak był szpiegiem, odpiera tem, że „nikomu nie wolno narzucać się na sędziego" i od tej zasady nie powinno być wyjątku.

Czyn oskarżonych jest zbrodnią, choć przyjmiemy, że Rybak był szpiegiem. Zlecenie partyi jest bezprawiem i tem zasłonić się nie można. Wkońcu prokurator mówi o „terorze" i „anarchii" i apeluje do przysięgłych, aby nie krępowali się żadnymi względami, lecz poszli za głosem sprawiedliwości.

Oświadczenie p. Rybakowej.

Przewodniczący odczytuje list p. Rykowej, w którym podaje, że nie mogła w ostatniej chwili odeprzeć dowodów przez obronę naprowadzonych; trybunał nie chciał na jej żądanie odroczyć rozprawy. Mimo to obstaje przy tem, że mąż był „niewinny" i nie przestanie tej „niewinności" bronić.

Mowa obrońcy.

Dr Marek wywodzi, że wbrew formalnym przepisom ustawy przeprowadzono dowód na szpiegostwo Rybaka. Na początku rozprawy oświadczył dr Szalay imieniem wdowy, że ustąpi z tej sali i faktycznie tak się stało. Może dowód na szpiegostwo Rybaka nie był zupełny, ale przyjdzie czas, kiedy to jasno i niedwuznacznie stwierdzą ludzie wybitni, byli posłowie do Dumy, literaci cenieni przez całe społeczeństwo polskie, księża, którzy należeli do N. Z. R.

Obrońca przypomina proces Dobrodzickiej i stwierdza, że jeżeli ktoś jest gorszy dla społeczeństwa polskiego od Skałłona, to jest nim szpieg, własny rodak, który wyciąga najskrytsze myśli ludzi oddanych sprawom narodu, aby w ohydny sposób je sprzedawać. W świetnym wywodzie charakteryzuje położenie w Królestwie, wskazując, że społeczeństwo ma prawo bronić się przed bezprawiem, pod jakiem tam żyje.

Czyn Trudnowskiego nie miał być spełniony w Krakowie. Już od marca 1910 starano się Rybaka dostać do Królestwa, ale on przeczuwał, co mu tam grozi i tu pod bezpieczeństwem prawnem kontynuował swe zbrodnie. Rybak był też szpiegiem wojskowym; dwaj świadkowie mogliby zeznać, że namawiał ich do zdejmowania fortów, ale oni nie mogą tu przyjść.

Prokurator powołuje się na prawo, a ja powołuję się na waszą myśl polską, na to, że jesteście panowie stróżami honoru i imienia polskiego. Trudnowski popełnił czyn ofiarny i jestem pewny, że panowie wydacie wyrok sprawiedliwy i obu oskarżonych uwolnicie. (Burzliwe oklaski na sali).

Po krótkiej replice prokuratora odroczono o godz. 10·45 rozprawę na godz. 11 30.

Po pauzie przewodniczący nadradca Jasiewicz wygłosił treściwe resume, poczem o godz. 12 25 przysięgli udali się na naradę. O godz. 1 wrócili do sali i zwierzchnik ławy p. Butrymowicz ogłosił następujący

werdykt i wyrok

na 1	pytanie główne	7	nie	5	tak
na 2	„	7	„	5	„
na 3	„	12	„	—	
na 4	„	11	„	1	„
na 5	„	12	„	—	

Sala przyjmuje odczytanie wyroku burzliwymi oklaskami.

Wprowadzają oskarżonych, którzy przeciskają się przez publiczność, ściskająca im ręce.

Po powtórnem odczytaniu werdyktu przewodniczący odczytuje **wyrok uwalniający obu oskarżonych.**

Prokurator zgłasza co do Trudnowskiego zażalenie nieważności, wobec czego Trudnowski pozostaje nadal w więzieniu.

Wśród publiczności wyrok uwalniający wywołał ogromny entuzyazm; panie obsypały oskarżonych i obrońcę kwiatami.

Dzień kobiet.

Sanok. W ubiegłą niedzielę święciła nasza partya i tutaj Dzień kobiet. Nie pomogła kontragitacya klerykałów, posunięta do najdalszych granic. Jeszcze w ostatniej chwili rozdawano po domach kartki uwiadamiające, że zgromadzenie przesunięto na godz. 8 wieczór, podczas gdy zwołane ono było na godz. 3 po południu. Mimo tych wybiegów całe masy na zgromadzenie przybyły. Sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych, więc część ich była zmuszoną wytrwać przez cały przeciąg na dworze.

Do prezydyum weszły towarzyszki: Pruchnicka, Kroczkówna, Staniszewska, Del-

jątkiem rubryki wydatków na teatr. Rubryka ta wywoła zapewne większą dyskusyę i dla tego obrady nad nią odroczono do dzisiaj.

A jednak go wydamy w ręce siepaczy. „Kuryer lwowski" pod tym tytułem donosi: Przed kilku miesiącami opinia publiczna we Lwowie poruszona była sprawą Budowskiego, emigranta z zaboru rosyjskiego, uwięzionego tu na żądanie władz rosyjskich. Budowski oskarżony był o morderstwo i jako zwykły zbrodniarz miał być wydany Rosyi. Sąd niższy za zbrodniarza go też uznał i wyrok na niego wydał. Opinia społeczeństwa inaczej orzekła. Budowski zbrodniarzem nie był; pod czas rewolucyi w Rosyi zabił w gubernii mińskiej policyanta. Jako przestępca polityczny miał zatem prawo do azylu. Skierowano sprawę do sądu wyższego we Lwowie i ten uchylił poprzedni wyrok. I sprawa zdawała się być skończona. Ale carat nie dał za wygraną. Zwrócono się do ministra sprawiedliwości w Wiedniu. Powolny zaprzyjaźnionemu mocarstwu pan minister polecił sądowi we Lwowie jeszcze raz sprawę tę przejrzeć. I stała się rzecz niesłychana! Budowski ma być wydany w ręce siepaczy carskich. Jeszcze jedna ofiara, jeszcze jedna szubienica przybędzie tam na ziemi krwią polską zlanej i to najstraszniejsze, że ją swoje ręce wzniosą.

Z kraju.

Z żałobnej karty. Dnia 9 b. m. zmarł naczelnik stacyi w Grodzisku tow. Tytus Pisecki a z nim zgasło życie człowieka nieskazitelnego, gorącego miłośnika i obrońcy sprawy tej wielkiej pokrzywdzonej rzeszy kolejarskiej. Zgasło życie tego, który zapomniał o sobie, nie dbał o swoją przyszłość, ale pragnąc poprawy doli tych najbiedniejszych, poświęcił wszystko sprawie robotniczej.

Jako naczelnik stacyi brał wybitny udział w parlamentarnej walce wyborczej i agitował za kandydaturą tow. Kurowskiego przeciw znanym patryotom Stohandlowi i Szpondrowi, za co został przeniesiony do Krosna na podrzędniejsze stanowisko, a później do Grodziska, aby w ten sposób odciąć go od środowiska ruchu robotniczego. Te prześladowania nie złamały dzielnego towarzysza i pracował dalej w szeregach socyalistycznej organizacyi kolejarzy. Sterany w pracy zawodowej i publicznej stracił zdrowie i wkrótce opuścił szeregi walczących o sprawiedliwość społeczną.

Dzięki swej szlachetności i otwartości zyskał sobie też zaufanie wśród swych kolegów zawodowych i był ich reprezentantem w komisyach personalnych.

Wyrażamy prawdziwy żal, że wiadomość o Jego śmierci doszła nas tak późno, bo życie to zapisało się złotemi zgłoskami w historyi walki klasy robotniczej o wyzwolenie.

Cześć Jego zasługom!

Muzyka zorganizowanych kolejarzy w Nowym Sączu. Zorganizowani kolejarze w Nowym Sączu, obok wspaniałego własnego budynku „Domu robotniczego", obok niezwykle rozwijającego się konsumu „Samopomoc", obok założenia „Tow. budowy domów ludowych" — mogą się też poszczycić własną muzyką, która pod względem zespołu, zgrania się i wyposażenia instrumentów nie ustępuje dobrym muzykom zawodowym.

Obok tego, że jest do dyspozycyi przy zabawach, festynach, przedstawieniach, weselach, oddaje ostatnią posługę w razie śmierci, nadto bierze udział w pochodach i manifestacyach robotniczych. To też nie dziwimy się, że były zakusy na rozbicie tej muzyki, że były apetyty na instrumenty, a co najmniej na oderwanie wyrobionych już amatorów muzykantów. Usiłowania czynili nawet ci, po których się najmniej tego spodziewano. Inżynier warsztatowy Jasiński, ten sam, który przed kilku laty, jako inżynier fabryki sanockiej, prowadził tamtejszą muzykę robotniczą i w pochodach robotniczych kroczył na przodzie z czerwoną kokardką u boku — w Nowym Sączu, zamiast pomódz muzyce kolejowej, contra tej muzyce „wskrzesił" miastową „Harmonię", do której ściągano „dezerterów" z muzyki zorganizowanych kolejarzy.

Jasiński obecnie wrócił do Sanoka napowrót, „Harmonia" znowu prowadzi zamierający żywot, a muzyka zorganizowanych kolejarzy ostała się i rozwija się w najlepsze.

Na zgromadzeniu, odbytem 14 marca, złożone sprawozdanie wykazało, iż muzyka liczy 280 członków z pośród członków grupy i 180 członków wspierających. Amatorów muzykantów liczy 26 do zespołu na dętych instrumentach, a 16 do smyczkowych, nadto 5 uczniów. W ciągu roku wystąpiła muzyka 56 razy, z tego 17 razy w pochodach i manifestacyach robotniczych, 10 razy przy pogrzebach, 12 razy w zabawach, 11 razy w przedstawieniach, raz w koncercie i 5 razy w weselach. W własnym zakresie urządziła 3 zabawy, 2 festyny, 1 koncert. Zarząd odbył 18 posiedzeń. — Obrót funduszów wynosił 4413 K 88 h.

Po przyjęciu sprawozdania, udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi i wyrażeniu uznania przewodniczącemu i kapelmistrzowi, przewodniczącym obrano ponownie tow. Ekerta, zaś do zarządu tow.: Bandurskiego, Bielańskiego, Buczyka, Cholewę, Czaplińskiego, Dutkiewicza, Janowskiego Wł., Janickiego, Kinera St., Kinera Wik., Koniecznego Jul., Kuczyńskiego, Lubacza, Nowaka J., Ogarka, Rakusa i Smoronia.

Śmiertelne pokaleczenie przy kartach. Z Brzeszcz piszą nam: D. 25 b. m. grało tu w karty trzech Węgrów i jeden Chorwat, który przegrawszy, postanowił się pomścić. Gdy Węgrzy z pokoju wyszli do szynku, gdzie znajdowało się kilku Chorwatów, jeden z nich rozpłatał nożem brzuchy dwom Węgrom tak ciężko, iż wypłynęły kiszki, a jednego zranił w prawy bok. Poczem wszyscy Chorwaci uciekli ku granicy pruskiej. Poranionych odwieziono do szpitala w Białej.

Ze świata.

Szalony mnich. Po zmarłym przed paru laty mnichu Joannie kronsztadzkim pozostała była sekta t. zw. joannitów... Obecnie podobny ruch wszczął się w okolicach Carycyna dokoła osoby mnicha Heliodora: ta tylko różnica, że gdy tamtem „cudotwórca" trzymał się ściśle granic legalnych i posiadał względy cara — nowy „prorok" drwi sobie zarówno z władz świeckich, jak cerkiewnych; okazał się zaś tak nieokiełznanym demagogiem czarnosecinno-pogromowym, że jedyny z czarnosecińców — zdołał przecie narazić się na upomnienia i translokowania.

Mianowicie synod niedawno nakazał mu był opuścić Carycyn, gdzie ostatnio ów mnich grasował. Tymczasem Heliodor powrócił samowolnie do Carycyna, mając tam oddanych sobie fanatyków, i oświadczywszy, że z miasta tego nie ustąpi, z całą bezceremonialnością — zwrócił się do biskupa, ażeby mu pozwolił na odbycie uroczystej procesyi do założonego przezeń klasztoru. Na wieść o powrocie „proroka", który był przybył w przebraniu na chłopskim wozie, napłynęły do Carycyna liczne rzesze jego zwolenników. Zapewne chce on w razie, gdyby go chciano gwałtem z Carycyna usuwać — doprowadzić tam do rozruchów i równocześnie zasłynąć, jako „męczennik".

Straszny pożar fabryki celuloidu. Z Nowego Jorku donoszą, że liczba osób które zginęły w katastrofie wynosi **141.** W szpitalu leży 12 osób ciężko rannych. Większość ofiar stanowią Niemcy i Włosi, z tego 90% dziewcząt. — Wiele zwłok jest zupełnie zwęglonych tak, że agnoskowano je jedynie po znalezionych przy zwłokach precyozach. Władze rozpoczęły już śledztwo, aby ustalić, kto ponosi winę katastrofy.

Panika w kinematografie. Donoszą z Londynu: Podczas przedstawienia w teatrze kinematograficznym w Middlesborough powstała wskutek fałszywego alarmu panika, przyczem 3 osoby zginęły, a 13 odniosło rany.

MAŁY FELIETON.

TARAS SZEWCZENKO.

TESTAMENT.

A gdy umrę pochowajcie mnie
W łonie mogiły,
Pośród stepu szerokiego,
W Ukrainie miłej.

Bym miał widne bujne łany
I Dniepr i urwiska,
Bym mógł słyszeć, jak potężny
Rwie i pianą pryska.

Gdy zaś buchnie z Ukrainy
I popłynie w morza siny
Szlak — potok krwi wroga,
Rzucę wszystko, wzgórza, pola.

I poniosę modlitw łkanie
Do samego Boga,
Bo uwierzę — jak się stanie,
Że jest Jego wola.

Pochowajcie, sami wstańcie
Rwać niewoli liny
Sprawić wrażą krwią wolności
Własnej świetne chrzciny.

A, gdy wielka się zaświęci
Ta rodzina nowa,
Wskrzeście o mnie w swej pamięci
Dobre, ciche słowa.

(„Życie"). Przełożył *Gustaw Daniłowski.*

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu". Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu" lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELEGRAMY

z dnia 28 marca.

Przed rozwiązaniem parlamentu.

Praga. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył posiedzenie, na którem poseł Skarda zdał sprawozdanie o sytuacyi. Jednogłośnie pochwalono postępowanie posłów czeskich, poczem omawiano sprawę wyborów.

Wiedeń. Związek niemiecko-narodowy odbył dziś posiedzenie. Wydano komunikat, potępiający postępowanie Unii, która doprowadziła do odroczenia, a prawdopodobnie do rozwiązania Izby.

Wyrażono życzenie, aby wybory odbyły się możliwie jak najprędzej.

Jubileusz zjednoczenia niepodległych Włoch.

Rzym. Z okazyi 50-letniego jubileuszu jedności Włoch odbyło się wczoraj na Kapitolu uroczyste zebranie. Trzy historyczne pałace na Kapitolu: senatorski, konserwatorów i pałac Muzeum przystrojono odświętnie. Przed wejściem wzniesiono cztery wielkie baldachimy z czerwonego jedwabiu. Wielka sala senatorska, w której miała się odbyć uroczystość, przedstawiała wspaniały widok. W głębi wznosił się tron królewski, w tyle za nim chorągwie 14 okręgów Rzymu oraz sztandar państwowy. W pobliżu tronu na piedestale ustawiono biusty Wiktora Emanuela, Mazziniego, Cavura i Garibaldiego.

O godz. 9-tej rano poczęli przybywać zaproszeni goście. Straż pożarna i gwardya municypalna tworzyły szpaler. Goście przybywali schodami, przyozdobionymi palmami i wysłanymi dywanami, i przechodząc przez rozmaite sale, zdążali do sali senatorskiej.

O godz. 10-tej rano z kapitolińskiej wieży rozległ się dźwięk historycznego dzwonu *la patarina*, oznajmiając, że orszak królewski wyruszył z Kwirynału. Burmistrz Nathan z wiceburmistrzami i radcami miejskimi, prezydenci Senatu i Izby, deputacye ciał prawodawczych, prezydent ministrów z wszystkimi członkami rządu, udali się przed wejście do pałacu Muzeum, aby powitać parę królewską.

Gdy niebawem zjawił się orszak królewski, rozległy się dźwięki srebrnych trąb kirasyerów i tony hymnu ludowego. Króla, któremu towarzyszyła królowa, ks. Aosta, hr. Turynu, ks. Genuy i dwór powitali naczelnicy władz. Orszak przeszedł przez kilka sal, zdążając do sali senatorskiej. Obecni przyjęli króla entuzyastycznymi okrzykami. Król zajął miejsce na tronie. Gdy nastała cisza wygłosił król mowę, którą przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć króla. Prezydenci senatu i Izby odczytali adresy ciał ustawodawczych, co zebrani przyjęli oklaskami. Przemawiał wreszcie burmistrz Nathan, poczem rozległy się znów okrzyki na cześć króla i królowej. Królestwo i książęta pożegnali następnie zebranych i opuścili salę wśród owacyi.

Po cofnięciu kordonu wojskowego plac przed Kwirynałem wypełnił nieprzebrany tłum ludności, który aklamował parę królewską. Król i królowa dwukrotnie pojawili się na balkonie i dziękowali za manifestacye.

Rzym. Król w mowie swej wygłoszonej podczas uroczystości wspomniał o tych wszystkich, którym Włosi zawdzięczają dzisiejsze położenie ojczyzny. Król jest pewnym, że wszyscy poddani pragną ojczyźnie zapewnić wolność, szczęście i poważanie wobec świata. Włochy z Rzymem, jako stolicą, oznaczają pokojowe współżycie kościoła i państwa. Dawny Rzym był na podstawie ducha czasu uniwersalnym, nowy Rzym jest narodowym.

Rzym. Miasto było wczoraj wspaniale iluminowane. Ulicami przeciągały olbrzymie tłumy, powodując miejscami przerwę w komunikacyi.

Rzym. Jak agencya Stefani donosi, cesarz Franciszek Józef I. wystosował do króla włoskiego następującą depeszę: „Uroczystość pamiątkowa proklamacyi królestwa Włoch daje mi sposobność przesłania W. Król. Mości szczerych gratulacyj i najlepszych życzeń pomyślności dla kraju W. Król. Mości. Jestem przekonany, że ścisła przyjaźń, która w tak szczęśliwy sposób łączy oba państwa, w przyszłości podobnie jak w przeszłości przyczyni się do rozwoju naszego wzajemnego stosunku i tworzyć będzie jedną rękojmię więcej dla utrzymania pokoju".

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy Watykanie Merey wystosował do ministra spraw zagranicznych Don Guliano notę, w której z okazyi 50-lecia zjednoczenia Włoch wyraża imieniem swego rządu gratulacye i życzenia pomyślności dla Włoch. (Cóż na to papież? Wszak Watykan uważa zjednoczenie Włoch za dzieło szatana, za zbrodnię, gdyż zostało dokonane zapomocą zniesienia państwa kościelnego, pozbawienia papieża władzy świeckiej i wcielenia Rzymu do niepodległych Włoch. Papież z tego powodu do dziś dnia nie uznaje państwa włoskiego i odnosi się do niego wrogo, a jubileusz zjednoczenia Włoch jest papieżowi solą w oku. *Przy. Red.*)

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W dzisiejszem wydaniu „Zbioru ustaw" ogłoszono na podstawie § 87 ustaw zasadniczych państwa ustawę o zaprowadzeniu ziemstw w 6 guberniach zachodnich, a mianowicie w redakcyi projektu przyjętego przez Dumę państwową.

Ustąpienie Guczkowa.

Petersburg. Guczkow złożył oficyalne oświadczenie, że składa prezydyum Dumy.

Dymisya rosyjskiego ministra marynarki.

Petersburg. Minister marynarki Wojewódzki podał się do dymisyi (z powodu kradzieży, wykrytych w zarządzie marynarki).

Chiny ustępują Rosyi.

Pekin. (B. Reutera). Ze strony oficyalnej chińskiej oświadczają, że odpowiedź na ostatnią notę rządu rosyjskiego zredagowaną jest w bardzo pojednawczym i ustępliwym tonie. Przyjmuje ona niedwuznacznie żądania rosyjskie i usprawiedliwia poprzednie noty chińskie okolicznością, że już one akceptowały 6 żądań Rosyi.

Rewizya procesu Ferrera.

Madryt. Izba posłów rozpoczęła dyskusyę w sprawie procesu Ferrera. Republikanin Sociano zaznaczył, że opinia z naprężeniem oczekuje tej dyskusyi; obrady mają na celu rewizyę procesu, którego niewinną ofiarą padł Ferrer.

Niepokoje w Marokku.

Paryż. Z Fezu nadchodzą wiadomości, że sytuacya jest niepokojąca. Konsulowie odbyli naradę i polecili Europejczykom, aby wyjechali. Wiele sklepów zrabowano.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we wtorek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt K. Czapińskiego: „O początkach kultury" (Jak żył człowiek pierwotny?) z obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Drobnera: „O żelazie" (z doświadczeniami). Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Roczne poufne zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. Zwraca się uwagę wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, iż na zebranie to mają wstęp tylko ci, którzy opłacają podatek partyjny i wykażą się legitymacyą partyjną. — Wzywamy wszystkie organizacye zawodowe i komitety podmiejskie, jak również instytucye partyjne, aby wezwały swych członków do jak najliczniejszego udziału w tem zebraniu. Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Robotnicy młodociani w Krakowie!** W niedzielę 2 kwietnia o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5, I. piętro) zgromadzenie robotników młodocianych z porządkiem dziennym: „Dlaczego powinniśmy się organizować". Ze względu na ważność sprawy powinien każdy towarzysz partyjny starać się o to, by na zgromadzenie to przybyło jak najwięcej robotników młodocianych. Pracujcie nad wybudowaniem organizacyi młodocianych!

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz. 7—8 wieczorem.

* **Odczyt w Podgórzu.** We czwartek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt dra F. Eisenberga: „O gruźlicy". Wstęp dla zorganizowanych robotników wolny.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Mówią tu o kwestyach najwięcej będących na dobie, o kwestyach ekonomicznych, polityczno społecznych, municypalnych, hygieniczno-wychowawczych i t. p., oprócz tego sztuka i historya pieśni stanowią jedną z najciekawszych stron tych odczytów. Jeden z ostatnich był poświęcony historyi pieśni francuskiej. Przed słuchaczami rozwijały się z początku proste pieśni bretońskie, dalej romanse stare i nowsze, pieśni nudzących się arystokratów. Nareszcie zrozpaczony nędzą lud tworzy „Carmagnolę“ i Rewolucya zmiata zgniliznę przeżytków. Dalej „Marsylianka“, którą niesie na ustach w świat zbrojny oddział Marsylczyków, idących bronić ojczyzny. Marsylianka staje się hymnem rewolucyjnym ludów. ... Sala słucha ... słucha bojąc się uronić choć jedno słowo, czując piękno tkwiące w twórczości ludowej.

Wielką jest zasługa „Francklinów“; dają oni posiłek duchowy, po ciężkiej pracy kilka godzin miłego wypoczynku, bawiąc uczą, uświadamiają i niejeden zrozumie ich cel szlachetny, niejeden pod ich wpływem socyalistą się stanie. Ale to nie wszystko. Wskazują oni, że pod szarym łachmanem wieśniaka i brudną bluzą robotniczą kryją się wielkie dusze, czułe serca, które nietylko pracować i walczyć z głodem, ale głęboko czuć i marzyć potrafią, że nietylko nienawidzić, ale i kochać umieją. Ich uczucia, ich pragnienia — to nowe natchnień źródło dla młodych twórców nieśmiertelnego piękna.

Edmund Nowolski.

Przegląd polityczny.

Tow. Bissolati odrzuca tekę ministeryalną. Skutkiem kryzysu ministeryalnego we Włoszech, stający na czele nowego gabinetu Giolitti pragnął doń wkluczyć i socyalistę, tow. posła Leonidasa Bissolatiego. Ze strony korony projekt ten nie napotkał na żadne trudności. Król włoski, jak wiadomo, żadnej presyi na rządy wywierać nie usiłuje — chce jak najściślej przestrzegać norm parlamentarnych.

Toteż narówni z innymi politykami, wchodzącymi w rachubę przy nowej formacyi gabinetowej — zaprosił król i posła Bissolatiego na naradę w sprawie kryzysu. Ten dowód bezstronnie-konstytucyjnego stanowiska króla — znalazł odgłos przychylny w prasie włoskiej. „Tribuna“ np. określa to postąpienie jako konsekwentny krok w dążeniu monarchii do ogarnięcia całokształtu życia narodowego — bez różnicy klas.

W bardzo sympatycznem świetle okazał się przy tej okazyi charakter tow. Bissolatiego. Nie olśniła go propozycya Giolittiego; odezwały się w nim skrupuły, że objęcie teki przeistoczyłoby w sposób kardynalny tryb jego życia, przenosząc go na zupełnie obcy, nie harmonizujący z jego zapatrywaniami teren — oficyalności. Już sama ta myśl, nie licząc widma licznych trudności, połączonych z pogodzeniem socyalistycznych przekonań z różnymi aktami rządu burżuazyjnego, choćby postępowego, skłoniła Bissolatiego do odmowy.

Jak widać z włoskiego organu partyjnego „Avanti“, wystosował on kurtuazyjny list do Giolittiego z prośbą, aby nie obstawał przy jego kandydaturze na ministra. Dla podkreślenia, że nie jakaś niechęć do Giolittiego kieruje jego decyzyą — podnosi Bissolati, że i jako poseł będzie miewał sposobność do okazania życzliwości nowemu gabinetowi, o którego programie odzywa się z uznaniem. Szczerze przytem przyznaje, że jego odmowa pochodzi z „nie dającej się przezwyciężyć odrazy do tego, co zewnętrznie połączone jest z urzędem ministra“.

Przegląd społeczny.

Krawiecka spółka wytwórcza w Krakowie. Ruch spółdzielczy wśród robotników krakowskich zyskał nową placówkę w „Krawieckiej spółce wytwórczej“, która obecnie zorganizowała się na zasadzie udziałowej. Założyciele należą do najbardziej ukwalifikowanych robotników krawieckich i pracowali w pierwszorzędnych magazynach ubrań męskich i damskich, jakoteż zakładach uniformowych. Nie to samo jednak jest gwarancyą, że nowa instytucya robotnicza będzie miała powodzenie. Najlepszą rękojmią powodzenia jest zapał i energia, z jaką pracować będą nie dla zysku przedsiębiorców, lecz w interesie robotników-udziałowców. Spółka będzie miała za zadanie nietylko rugować tandetę obcą i dostarczać publiczności ubiorów w kraju wyrabianych po cenach przystępnych, lecz ponadto głębsze jej znaczenie dla klasy robotniczej polegać będzie na tem, że będzie ona podobnie jak konsumy, piekarnie ludowe i inne robotnicze instytucye spółdzielcze, szkołą dla zorganizowanych robotników, którzy już obecnie przystępując i pracując w tych instytucyach przygotowują grunt dla szczytnych zadań, czekających w przyszłości klasę robotniczą.

To też obowiązkiem zorganizowanych robotników jest popierać materyalnie i moralnie tę instytucyę, zamawiać tam ubrania, gdyż pieniądze ich dostaną się wówczas nie w ręce kapitalistów, lecz swego towarzysza.

Obowiązkiem również robotników jest wedle możności przystępować w charakterze członka do stowarzyszenia. Zauważyć należy, że nietylko krawcy mogą być członkami Spółki i że udział, wynoszący 50 K, w razie pomyślnego stanu interesów przynosić będzie członkom dywidendy w wysokości uchwalanej corocznie przez walne zgromadzenie. — Lokal Spółki mieści się przy ulicy Floryańskiej l. 32.

Z literatury i sztuki.

Z sali koncertowej. W ubiegły czwartek odbył się odczyt o „dramacie muzycznym Ryszarda Straussa“. Pierwsze to publiczne wystąpienie u nas dra Reissa miało charakter, jak prelegent sam zaznaczył, czysto informacyjny. W barwnych słowach wykazawszy genezę twórczości Straussa, jako logicznego rozwoju muzyki programowej od Liszta, Berlioza przez Wagnera, przeszedł prelegent następnie do poszczególnych dramatów, omawiając je mniej lub więcej szczegółowo, zaznaczając mimochodem i wpływy muzyki młodorosyjskiej (Czajkowski) i niemieckiej romantycznej. Odnośnie do swego charakteru wyłączył autor ze swego odczytu krytykę dzieł Straussa, ilustrując jednak swój rozbiór fragmentami muzycznymi (wykonanymi przez p. Podolskiego) poddawał słuchaczom materyał do wydania samoistnego sądu. Doszedłszy do najnowszego dzieła Straussa „Der Rosencavalier“ poprzestał prelegent tylko na zaznaczeniu silnego zwrotu, który wywołał taki kontrast tego dzieła z bezpośrednio przedtem powstałą „Elektrą“ i przedstawieniu walców z najnowszego dzieła Straussa wyjętych, które śmiało z walcami starego Straussa rywalizować mogą.

Zeszłoroczny cykl wykładów o Wagnerze musiano przerwać z powodu braku słuchaczy, co dowodziło, że nasza szersza publiczność do Wagnera jeszcze nie dorosła, czy więc zaznajamianie jej ze Straussem tembardziej za wczesnem nie jest? Puste rzędy krzeseł świadczyć się zdawały, że tak. Nam za własny sąd wystarczą jeszcze opinie wyczytane w wiedeńskich dziennikach... — Piątkowy koncert, urządzony staraniem Tow. Muzycznego, poświęcono muzyce kameralnej i solowej. Kwartet złożony z p. Meyerowej, dyr. Hocka, prof. Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego wykonał Brahmsa (op. 25 g-moll). Prof. Skarżyński ponadto wykonał sam naprzód zaznaczone w programie dwa utwory, a ulegając niemilknącym oklaskom dodał ich jeszcze cały szereg. Artysta tym razem widocznie dysponowany zasłużył sobie na szczere i liczne pochwały zwłaszcza w kompozycyach, które pozwoliły na rozwinięcie pięknej kantyleny. Z tego też powodu dwa z wykonanych utworów: transkrypcyę z Schuberta „Le Desir“ banalną w całem tego słowa znaczeniu, i Poppera „Prząśniczkę“ trochę zbyt realistycznie przypominającą głosy rozlegające się na wiosnę, w nocy po dachach... uważamy za niebyłe.

P. Familier, jako młoda pianistka okazała się bardzo utalentowaną w kierunku wirtuozowskim. Technika palcowa ładna, równiutka i równie niezawodnie czysta okazała się w szeregu utworów Brahmsa, Zarembskiego, Paderewskiego, Liszta („Mephisto Walc“ wcale nie gorzej od Śliwińskiego). Chopina zwłaszcza większych kompozycyi jednak lepiej nie grywać, bo nawet najlepsza technika, to tutaj jeszcze znacznie za mało... *T. Ch.*

„Wolna Szkoła“ mimo konfiskat rozwija się; nr. 3 za marzec opuścił właśnie prasę. Na treść jego składają się następujące artykuły: Nemo: Probatum est; Sprawa szkolna; James Gordon: Dziecko wobec prawa; N. G.: Przeciw nędzy szkolnej; Echa: List matki katoliczki. Przegląd. Numer ten wyjątkowo nie uległ konfiskacie.

O zabicie szpiega.

Trudnowski i Sadowski — uwolnieni!

Kraków, 27 marca.

Świadkowie Madej i Mikulińska nie jawili się, ponieważ ich miejsce pobytu jest nieznane.

Dr Marek zrzeka się przesłuchania tych świadków.

Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił odczytać listy Rybaka do żony; dalej odczytano zeznania posła Korfantego, który zeznał, że Rybaka poznał w r. 1909 i omawiał z nim sprawy wydawnicze. Był w Katowicach 2—3 razy, a raz poseł był u niego w mieszkaniu w Krakowie. W Katowicach nigdy nie widział, aby Rybak stykał się z jakiemiś podejrzanemi osobami.

Rybak i Turczaninow.

Odczytano zeznania Wacława Rodziewicza, który zeznał, że znał Rybaka od r. 1906. Następnie stykał się z nim w Krakowie; w r. 1908 słyszał, że Rybak jest szpiegiem. W czasie Grunwaldu otrzymał zawiadomienie od N. Z. R., że dowody przeciw Rybakowi już zebrano i że już wydano na niego wyrok. Dalej zeznał, że śledzono wyjazdy Rybaka do Katowic i raz jeden ze śledzących go pojechał tam za nim i widział, jak zeszedł się z Turczaninowem i razem z nim pojechał do Szopienic.

Odczytano zeznania Malczewskiego z Katowic, który zeznał, że Rybak mówił mu, że czekał na jakiegoś pana z Królestwa.

Po odczytaniu sprawozdań sędziego śledczego odroczono rozprawę o godz. 1·45 do jutra.

Kraków, 28 marca.

Jedenasty dzień rozprawy.

Sensacyą dnia jest, że ani p. Rybakowa, ani jej doradca dr Szalay nie jawili się na rozprawie. Wywołuje to na sali liczne komentarze.

Przewodniczący ogłasza zamknięcie postępowania dowodowego, poczem odczytuje się następujące:

Pytania przysięgłym:

1) Pytanie główne: Czy Stanisław Trudnowski winien jest, że 8 sierpnia 1910 w Krakowie nakłoniony przez trzecią osobę w zamiarze pozbawienia życia Stan. Rybaka w sposób zdradziecko-podstępny strzelił 3 razy do niego z pistoletu Brauninga, wskutek czego Stan. Rybak życie stracił?

2) Pytanie dodatkowe (na wypadek potwierdzenia pytania głównego): Czy Stan. Trudnowski w chwili popełnienia czynu znajdował się w obłąkaniu zmysłów, w którem nie wiedział, co czyni?

3) Pytanie główne: Czy Stan. Trudnowski winien jest, że 8 sierpnia 1910 bez pozwolenia i bez udowodnionej konieczności obrony nosił broń?

4) Pytanie główne: Czy Michał Sadowski winien jest, że w powyższym czasie i miejscu, nie przykładając bezpośrednio rąk, ani współdziałając czynnie, przez poradę, nauczanie, pochwałę i przez wręczenie pistoletu rozmyślnie spowodował Trudnowskiego, który już powziął był zamiar pozbawienia Rybaka życia, do spełnienia czynu?

5) Pytanie główne: Czy Sadowski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia państwu szkody w prawie wymiaru sprawiedliwości przez poradę, nauczanie i pochwałę rozmyślnie urządził i wywołał, iż Wacław Furmańczyk, słuchany jako świadek, złożył fałszywe zeznania bez przysięgi?

6) Pytanie główne: Czy Sadowski winien jest, że bez pozwolenia i bez udowodnionej konieczności obrony nosił broń?

O dodatkowe pytanie.

Dr Marek wnosi o postawienie dodatkowego pytania co do nieodpornego przymusu, pod jakim Trudnowski działał, motywując to wynikiem rozprawy.

Prokurator sprzeciwia się temu pytaniu.

Trybunał po naradzie odmówił żądaniu obrony, poczem zaczęły się

przemówienia stron.

Prokurator dr Wajda na wstępie przedstawia cel sądu i potępia postępowanie „tajnego sądu“, który bez słuchania oskarżonego wydaje wyrok. Dlatego bez względu na tego, przeciw komu wyrok wydano, należy takie tajne wyroki potępić. Następnie w czarnych barwach maluje oskarżonych i przyznaje, że zabicie Rybaka było wynikiem sądu partyjnego. Dalej prokurator zbija możliwość, jakoby Trudnowski w chwili czynu był nieprzytomny i dochodzi do wniosku, że rozmyślnie wykonał rozkaz partyi. Omawia szczegółowo zeznania świadków, przyczem — mimo wszystko — obstaje przy „wiarygodności“ Stopy. O motywach czynu mówi prokurator, że nie powinny one odgrywać roli; bronienie się tem, że Rybak był szpiegiem, odpiera tem, że „nikomu nie wolno narzucać się na sędziego“ i od tej zasady nie powinno być wyjątku.

Czyn oskarżonych jest zbrodnią, choć przyjmiemy, że Rybak był szpiegiem. Zlecenie partyi jest bezprawiem i tem zasłonić się nie można. Wkońcu prokurator mówi o „terorze“ i „anarchii“ i apeluje do przysięgłych, aby nie krępowali się żadnymi względami, lecz poszli za głosem sprawiedliwości.

Oświadczenie p. Rybakowej.

Przewodniczący odczytuje list p. Rybakowej, w którym podaje, że nie mogła w ostatniej chwili odeprzeć dowodów przez obronę naprowadzonych; trybunał nie chciał na jej żądanie odroczyć rozprawy. Mimo to obstaje przy tem, że mąż był „niewinny“ i nie przestanie tej „niewinności“ bronić.

Mowa obrońcy.

Dr Marek wywodzi, że wbrew formalnym przepisom ustawy przeprowadzono dowód na szpiegostwo Rybaka. Na początku rozprawy oświadczył dr Szalay imieniem wdowy, że ustąpi z tej sali i faktycznie tak się stało. Może dowód na szpiegostwo Rybaka nie był zupełny, ale przyjdzie czas, kiedy to jasno i niedwuznacznie stwierdzą ludzie wybitni, byli posłowie do Dumy, literaci cenieni przez całe społeczeństwo polskie, księża, którzy należeli do N. Z. R.

Obrońca przypomina proces Dobrodzickiej i stwierdza, że jeżeli ktoś jest gorszy dla społeczeństwa polskiego od Skałłona, to jest nim szpieg, własny rodak, który wyciąga najskrytsze myśli ludzi oddanych sprawom narodu, aby w ohydny sposób je sprzedawać. W świetnym wywodzie charakteryzuje położenie w Królestwie, wskazując, że społeczeństwo ma prawo bronić się przed bezprawiem, pod jakiem tam żyje.

Czyn Trudnowskiego nie miał być spełniony w Krakowie. Już od marca 1910 starano się Rybaka dostać do Królestwa, ale on przeczuwał, co mu tam grozi i tu pod bezpieczeństwem prawnem kontynuował swe zbrodnie. Rybak był też szpiegiem wojskowym; dwaj świadkowie mogliby zeznać, że namawiał ich do zdejmowania fortów, ale oni nie mogą tu przyjść.

Prokurator powołuje się na prawo, a ja powołuję się na waszą myśl polską, na to, że jesteście panowie stróżami honoru i imienia polskiego. Trudnowski popełnił czyn ofiarny i jestem pewny, że panowie wydacie wyrok sprawiedliwy i obu oskarżonych uwolnicie. (Burzliwe oklaski na sali).

Po krótkiej replice prokuratora odroczono o godz. 10·45 rozprawę na godz. 11·30.

Po pauzie przewodniczący nadradca Jasiewicz wygłosił treściwe resume, poczem o godz. 12·25 przysięgli udali się na naradę. O godz. 1 wrócili do sali i zwierzchnik ławy p. Butrymowicz ogłosił następujący

werdykt i wyrok

na 1	pytanie	główne	7	nie	5 tak
na 2	„	„	7	„	5 „
na 3	„	„	12	„	—
na 4	„	„	11	„	1 „
na 5	„	„	12	„	—

Sala przyjmuje odczytanie wyroku burzliwymi oklaskami.

Wprowadzają oskarżonych, którzy przeciskają się przez publiczność, ściskająca im ręce.

Po powtórnem odczytaniu werdyktu przewodniczący odczytuje **wyrok uwalniający obu oskarżonych.**

Prokurator zgłasza co do Trudnowskiego zażalenie nieważności, wobec czego Trudnowski pozostaje nadal w więzieniu.

Wśród publiczności wyrok uwalniający wywołał ogromny entuzyazm; panie obsypały oskarżonych i obrońcę kwiatami.

Dzień kobiet.

Sanok. W ubiegłą niedzielę święciła nasza partya i tutaj Dzień kobiet. Nie pomogła kontragitacya klerykałów, posunięta do najdalszych granic. Jeszcze w ostatniej chwili rozdawano po domach kartki uwiadamiające, że zgromadzenie przesunięto na godz. 8 wieczór, podczas gdy zwołane ono było na godz. 3 po południu. Mimo tych wybiegów całe masy na zgromadzenie przybyły. Sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych, więc część ich była zmuszoną wytrwać przez cały przeciąg na dworze.

Do prezydyum weszły towarzyszki: Pruchnicka, Kroczkówna, Staniszewska, Del-

jątkiem rubryki wydatków na teatr. Rubryka ta wywoła zapewne większą dyskusyę i dla tego obrady nad nią odroczono do dzisiaj.

A jednak go wydamy w ręce siepaczy. „Kuryer lwowski“ pod tym tytułem donosi: Przed kilku miesiącami opinia publiczna we Lwowie poruszona była sprawą Budowskiego, emigranta z zaboru rosyjskiego, uwięzionego tu na żądanie władz rosyjskich. Budowski oskarżony był o morderstwo i jako zwykły zbrodniarz miał być wydany Rosyi. Sąd niższy za zbrodniarza go też uznał i wyrok na niego wydał. Opinia społeczeństwa inaczej orzekła. Budowski zbrodniarzem nie był; pod czas rewolucyi w Rosyi zabił w gubernii mińskiej policyanta. Jako przestępca polityczny miał zatem prawo do azylu. Skierowano sprawę do sądu wyższego we Lwowie i ten uchylił poprzedni wyrok. I sprawa zdawała się być skończona. Ale carat nie dał za wygraną. Zwrócono się do ministra sprawiedliwości w Wiedniu. Powolny zaprzyjaźnionemu mocarstwu pan minister polecił sądowi we Lwowie jeszcze raz sprawę tę przejrzeć. I stała się rzecz niesłychana! Budowski ma być wydany w ręce siepaczy carskich. Jeszcze jedna ofiara, jeszcze jedna szubienica przybędzie tam na ziemi krwią polską zlanej i to najstraszniejsze, że ją swoje ręce wzniosą.

Z kraju.

Z żałobnej karty. Dnia 9 b. m. zmarł naczelnik stacyi w Grodzisku tow. Tytus Pisecki a z nim zgasło życie człowieka nieskazitelnego, gorącego miłośnika i obrońcy sprawy tej wielkiej pokrzywdzonej rzeszy kolejarskiej. Zgasło życie tego, który zapomniał o sobie, nie dbał o swoją przyszłość, ale pragnąc poprawy doli tych najbiedniejszych, poświęcił wszystko sprawie robotniczej.

Jako naczelnik stacyi brał wybitny udział w parlamentarnej walce wyborczej i agitował za kandydaturą tow. Kurowskiego przeciw znanym patryotom Stohandlowi i Szpondrowi, za co został przeniesiony do Krosna na podrzędniejsze stanowisko, a później do Grodziska, aby w ten sposób odciąć go od środowiska ruchu robotniczego. Te prześladowania nie złamały dzielnego towarzysza i pracował dalej w szeregach socyalistycznej organizacyi kolejarzy. Sterany w pracy zawodowej i publicznej stracił zdrowie i wkrótce opuścił szeregi walczących o sprawiedliwość społeczną.

Dzięki swej szlachetności i otwartości zyskał sobie też zaufanie wśród swych kolegów zawodowych i był ich reprezentantem w komisyach personalnych.

Wyrażamy prawdziwy żal, że wiadomość o Jego śmierci doszła nas tak późno, bo życie to zapisało się złotemi zgłoskami w historyi walki klasy robotniczej o wyzwolenie.

Cześć Jego zasługom!

Muzyka zorganizowanych kolejarzy w Nowym Sączu. Zorganizowani kolejarze w Nowym Sączu, obok wspaniałego własnego budynku „Domu robotniczego“, obok niezwykle rozwijającego się konsumu „Samopomoc“, obok założenia „Tow. budowy domów ludowych“ — mogą się też poszczycić własną muzyką, która pod względem zespołu, zgrania się i wyposażenia instrumentów nie ustępuje dobrym muzykom zawodowym.

Obok tego, że jest do dyspozycyi przy zabawach, festynach, przedstawieniach, weselach, oddaje ostatnią posługę w razie śmierci, nadto bierze udział w pochodach i manifestacyach robotniczych. To też nie dziwimy się, że były zakusy na rozbicie tej muzyki, że były apetyty na instrumenty, a co najmniej na oderwanie wyrobionych już amatorów muzykantów. Usiłowania czynili nawet ci, po których się najmniej tego spodziewano. Inżynier warsztatowy Jasiński, ten sam, który przed kilku laty, jako inżynier fabryki sanockiej, prowadził tamtejszą muzykę robotniczą i w pochodach robotniczych kroczył na przodzie z czerwoną kokardką u boku — w Nowym Sączu, zamiast pomódz muzyce kolejowej, contra tej muzyce „wskrzesił“ miastową „Harmonię“, do której ściągano „dezerterów“ z muzyki zorganizowanych kolejarzy.

Jasiński obecnie wrócił do Sanoka napowrót, „Harmonia“ znowu prowadzi zamierający żywot, a muzyka zorganizowanych kolejarzy ostała się i rozwija się w najlepsze.

Na zgromadzeniu, odbytem 14 marca, złożone sprawozdanie wykazało, iż muzyka liczy 280 członków z pośród członków grupy i 180 członków wspierających. Amatorów muzykantów liczy 26 do zespołu na dętych instrumentach, a 16 do smyczkowych, nadto 5 uczniów. W ciągu roku wystąpiła muzyka 56 razy, z tego 17 razy w pochodach i manifestacyach robotniczych, 10 razy przy pogrzebach, 12 razy w zabawach, 11 razy w przedstawieniach, raz w koncercie i 5 razy w weselach. W własnym zakresie urządziła 3 zabawy, 2 festyny, 1 koncert. Zarząd odbył 18 posiedzeń. — Obrót funduszów wynosił 4413 K 88 h.

Po przyjęciu sprawozdania, udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi i wyrażeniu uznania przewodniczącemu i kapelmistrzowi, przewodniczącym obrano ponownie tow. Ekerta, zaś do zarządu tow.: Bandurskiego, Bielańskiego, Buczyka, Cholewę, Czaplińskiego, Dutkiewicza, Janowskiego Wł., Janickiego, Kinera St., Kinera Wik., Koniecznego Jul., Kuczyńskiego, Lubacza, Nowaka J., Ogarka, Rakusa i Smoronia.

Śmiertelne pokaleczenie przy kartach. Z Brzeszcz piszą nam: D. 25 b. m. grało tu w karty trzech Węgrów i jeden Chorwat, który przegrawszy, postanowił się pomścić. Gdy Węgrzy z pokoju wyszli do szynku, gdzie znajdowało się kilku Chorwatów, jeden z nich rozpłatał nożem brzuchy dwom Węgrom tak ciężko, iż wypłynęły kiszki, a jednego zranił w prawy bok. Poczem wszyscy Chorwaci uciekli ku granicy pruskiej. Poranionych odwieziono do szpitala w Białej.

Ze świata.

Szalony mnich. Po zmarłym przed paru laty mnichu Joannie kronsztadzkim pozostała była sekta t. zw. joannitów... Obecnie podobny ruch wszczął się w okolicach Carycyna dokoła osoby mnicha Heliodora: ta tylko różnica, że gdy tamtem „cudotwórca“ trzymał się ściśle granic legalnych i posiadał względy cara — nowy „prorok“ drwi sobie zarówno z władz świeckich, jak cerkiewnych; okazał się zaś tak nieokiełznanym demagogiem czarnosecinno-pogromowym, że jedyny z czarnosecińców — zdołał przecie narazić się na upomnienia i translokowania.

Mianowicie synod niedawno nakazał mu był opuścić Carycyn, gdzie ostatnio ów mnich grasował. Tymczasem Heliodor powrócił samowolnie do Carycyna, mając tam oddanych sobie fanatyków, i oświadczywszy, że z miasta tego nie ustąpi, z całą bezceremonialnością — zwrócił się do biskupa, ażeby mu pozwolił na odbycie uroczystej procesyi do założonego przezeń klasztoru. Na wieść o powrocie „proroka“, który był przybył w przebraniu na chłopskim wozie, napłynęły do Carycyna liczne rzesze jego zwolenników. Zapewne chce on w razie, gdyby go chciano gwałtem z Carycyna usuwać — doprowadzić tam do rozruchów i równocześnie zasłynąć, jako „męczennik“.

Straszny pożar fabryki celuloidu. Z Nowego Jorku donoszą, że liczba osób które zginęły w katastrofie wynosi **141.** W szpitalu leży 12 osób ciężko rannych. Większość ofiar stanowią Niemcy i Włosi, z tego 90% dziewcząt. — Wiele zwłok jest zupełnie zwęglonych tak, że agnoskowano je jedynie po znalezionych przy zwłokach precyozach. Władze rozpoczęły już śledztwo, aby ustalić, kto ponosi winę katastrofy.

Panika w kinematografie. Donoszą z Londynu: Podczas przedstawienia w teatrze kinematograficznym w Middlesborough powstała wskutek fałszywego alarmu panika, przyczem 3 osoby zginęły, a 13 odniosło rany.

MAŁY FELIETON.

TARAS SZEWCZENKO.

TESTAMENT.

A gdy umrę pochowajcie mnie
W łonie mogiły,
Pośród stepu szerokiego,
W Ukrainie miłej.

Bym miał widne bujne łany
I Dniepr i urwiska,
Bym mógł słyszeć, jak potężny
Rwie i pianą pryska.

Gdy zaś buchnie z Ukrainy
I popłynie w morza siny
Szlak — potok krwi wroga,
Rzucę wszystko, wzgórza, pola.

I poniosę modlitw łkanie
Do samego Boga,
Bo uwierzę — jak się stanie,
Że jest Jego wola.

Pochowajcie, sami wstańcie
Rwać niewoli liny
Sprawić wrażą krwią wolności
Własnej świetne chrzciny.

A, gdy wielka się zaświęci
Ta rodzina nowa,
Wskrzeście o mnie w swej pamięci
Dobre, ciche słowa.

(„Życie“). Przełożył *Gustaw Daniłowski.*

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

TELERAGMY

z dnia 28 marca.

Przed rozwiązaniem parlamentu.

Praga. Komitet wykonawcy partyi młodoczeskiej odbył posiedzenie, na którem poseł Skarda zdał sprawozdanie o sytuacyi. Jednogłośnie pochwalono postępowanie posłów czeskich, poczem omawiano sprawę wyborów.

Wiedeń. Związek niemiecko-narodowy odbył dziś posiedzenie. Wydano komunikat, potępiający postępowanie Unii, która doprowadziła do odroczenia, a prawdopodobnie do rozwiązania Izby.

Wyrażono życzenie, aby wybory odbyły się możliwie jak najprędzej.

Jubileusz zjednoczenia niepodległych Włoch.

Rzym. Z okazyi 50-letniego jubileuszu jedności Włoch odbyło się wczoraj na Kapitolu uroczyste zebranie. Trzy historyczne pałace na Kapitolu: senatorski, konserwatorów i pałac Muzeum przystrojono odświętnie. Przed wejściem wzniesiono cztery wielkie baldachimy z czerwonego jedwabiu. Wielka sala senatorska, w której miała się odbyć uroczystość, przedstawiała wspaniały widok. W głębi wznosił się tron królewski, w tyle za nim chorągwie 14 okręgów Rzymu oraz sztandar państwowy. W pobliżu tronu na piedestale ustawiono biusty Wiktora Emanuela, Mazziniego, Cavura i Garibaldiego.

O godz. 9-tej rano poczęli przybywać zaproszeni goście. Straż pożarna i gwardya municypalna tworzyły szpaler. Goście przybywali schodami, przyozdobionymi palmami i wysłanymi dywanami, i przechodząc przez rozmaite sale, zdążali do sali senatorskiej.

O godz. 10-tej rano z kapitolińskiej wieży rozległ się dźwięk historycznego dzwonu *la patarina*, oznajmiając, że orszak królewski wyruszył z Kwirynału. Burmistrz Nathan z wiceburmistrzami i radcami miejskimi, prezydenci Senatu i Izby, deputacye ciał prawodawczych, prezydent ministrów z wszystkimi członkami rządu, udali się przed wejście do pałacu Muzeum, aby powitać parę królewską.

Gdy niebawem zjawił się orszak królewski, rozległy się dźwięki srebrnych trąb kirasyerów i tony hymnu ludowego. Króla, któremu towarzyszyła królowa, ks. Aosta, hr. Turynu, ks. Genuy i dwór powitali naczelnicy władz. Orszak przeszedł przez kilka sal, zdążając do sali senatorskiej. Obecni przyjęli króla entuzyastycznymi okrzykami. Król zajął miejsce na tronie. Gdy nastała cisza wygłosił król mowę, którą przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć króla. Prezydenci senatu i Izby odczytali adresy ciał ustawodawczych, co zebrani przyjęli oklaskami. Przemawiał wreszcie burmistrz Nathan, poczem rozległy się znów okrzyki na cześć króla i królowej. Królestwo i książęta pożegnali następnie zebranych i opuścili salę wśród owacyi.

Po cofnięciu kordonu wojskowego plac przed Kwirynałem wypełnił nieprzebrany tłum ludności, który aklamował parę królewską. Król i królowa dwukrotnie pojawili się na balkonie i dziękowali za manifestacye.

Rzym. Król w mowie swej wygłoszonej podczas uroczystości wspomniał o tych wszystkich, którym Włosi zawdzięczają dzisiejsze położenie ojczyzny. Król jest pewnym, że wszyscy poddani pragną ojczyźnie zapewnić wolność, szczęście i poważanie wobec świata. Włochy z Rzymem, jako stolicą, oznaczają pokojowe współżycie kościoła i państwa. Dawny Rzym był na podstawie ducha czasu uniwersalnym, nowy Rzym jest narodowym.

Rzym. Miasto było wczoraj wspaniale iluminowane. Ulicami przeciągały olbrzymie tłumy, powodując miejscami przerwę w komunikacyi.

Rzym. Jak agencya Stefani donosi, cesarz Franciszek Józef I. wystosował do króla włoskiego następującą depeszę: „Uroczystość pamiątkowa proklamacyi królestwa Włoch daje mi sposobność przesłania W. Król. Mości szczerych gratulacyj i najlepszych życzeń pomyślności dla kraju W. Król. Mości. Jestem przekonany, że ścisła przyjaźń, która w tak szczęśliwy sposób łączy oba państwa, w przyszłości podobnie jak w przeszłości przyczyni się do rozwoju naszego wzajemnego stosunku i tworzyć będzie jedną rękojmię więcej dla utrzymania pokoju“.

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy Watykanie Merey wystosował do ministra spraw zagranicznych Don Guliano notę, w której z okazyi 50-lecia zjednoczenia Włoch wyraża imieniem swego rządu gratulacye i życzenia pomyślności dla Włoch. (Cóż na to papież? Wszak Watykan uważa zjednoczenie Włoch za dzieło szatana, za zbrodnię, gdyż zostało dokonane zapomocą zniesienia państwa kościelnego, pozbawienia papieża władzy świeckiej i wcielenia Rzymu do niepodległych Włoch. Papież z tego powodu do dziś dnia nie uznaje państwa włoskiego i odnosi się do niego wrogo, a jubileusz zjednoczenia Włoch jest papieżowi solą w oku. *Przy. Red.*)

Ziemstwa na Litwie i Rusi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W dzisiejszem wydaniu „Zbioru ustaw“ ogłoszono na podstawie § 87 ustaw zasadniczych państwa ustawę o zaprowadzeniu ziemstw w 6 guberniach zachodnich, a mianowicie w redakcyi projektu przyjętego przez Dumę państwową.

Ustąpienie Guczkowa.

Petersburg. Guczkow złożył oficyalne oświadczenie, że składa prezydyum Dumy.

Dymisya rosyjskiego ministra marynarki.

Petersburg. Minister marynarki Wojewódzki podał się do dymisyi (z powodu kradzieży, wykrytych w zarządzie marynarki).

Chiny ustępują Rosyi.

Pekin. (B. Reutera). Ze strony oficyalnej chińskiej oświadczają, że odpowiedź na ostatnią notę rządu rosyjskiego zredagowaną jest w bardzo pojednawczym i ustępliwym tonie. Przyjmuje ona niedwuznacznie żądania rosyjskie i usprawiedliwia poprzednie noty chińskie okolicznością, że już one akceptowały 6 żądań Rosyi.

Rewizya procesu Ferrera.

Madryt. Izba posłów rozpoczęła dyskusyę w sprawie procesu Ferrera. Republikanin Sociano zaznaczył, że opinia z naprężeniem oczekuje tej dyskusyi; obrady mają na celu rewizyę procesu, którego niewinną ofiarą padł Ferrer.

Niepokoje w Marokku.

Paryż. Z Fezu nadchodzą wiadomości, że sytuacya jest niepokojąca. Konsulowie odbyli naradę i polecili Europejczykom, aby wyjechali. Wiele sklepów zrabowano.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we wtorek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt K. Czapińskiego: „O początkach kultury“ (Jak żył człowiek pierwotny?) z obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Drobnera: „O żelazie“ (z doświadczeniami). Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Roczne poufne zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. Zwraca się uwagę wszystkim Towarzyszom i Towarzyszkom, iż na zebranie to mają wstęp tylko ci, którzy opłacają podatek partyjny i wykażą się legitymacyą partyjną. — Wzywamy wszystkie organizacye zawodowe i komitety podmiejskie, jak również instytucye partyjne, aby wezwały swych członków do jak najliczniejszego udziału w tem zebraniu. Komitet miejscowy P. P. S. D.

* **Robotnicy młodociani w Krakowie!** W niedzielę 2 kwietnia o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5, I. piętro) zgromadzenie robotników młodocianych z porządkiem dziennym: „Dlaczego powinniśmy się organizować“. Ze względu na ważność sprawy powinien każdy towarzysz partyjny starać się o to, by na zgromadzenie to przybyło jak najwięcej robotników młodocianych. Pracujcie nad wybudowaniem organizacyi młodocianych!

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz. 7—8 wieczorem.

* **Odczyt w Podgórzu.** We czwartek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Rady miejskiej odczyt dra F. Eisenberga: „O gruźlicy“. Wstęp dla zorganizowanych robotników wolny.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Kraków, dnia 7 marca 1911.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z 19 lutego 1911 rozpisuje się konkurs na następujące posady urzędników Budownictwa miejskiego w Krakowie:

a) w dziale policyi budowlanej.

1. na posadę inspektora Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z płacą roczną 2800 kor., z kwaterowem 960 kor. i dodatkiem budowlanym 400 K. rocznie, oraz prawem do czterech trzechleci po 200 K. rocznie,
2. na kilka posad adjunktów Budownictwa miejskiego w X. klasie rangi z płacą roczną 2200 K., z kwaterowem 768 K. i dodatkiem budowlanym 400 K. rocznie, oraz prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie,
3. na posadę asystenta Budownictwa miejskiego w XI. klasie rangi z płacą roczną 1600 K., z kwaterowem 576 K. i dodatkiem budowlanym 200 K. rocznie, oraz z prawem do trzech trzechleci po 200 K. rocznie.

b) w dziale inżynieryi.

4. na posadę starszego inżyniera Budownictwa miejskiego w VIII. klasie rangi z płacą roczną 3600 K., z kwaterowem 1104 K., z dodatkiem budowlanym 600 K. rocznie, oraz z prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzechlecia po 400 K. rocznie, ewentualnie
5. na posadę inżyniera Budownictwa miejskiego w IX. klasie rangi z poborami i prawami, jak pod 1.

Do uzyskania jednej z powyższych posad wymaga się prócz warunków ogólnych (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40, zupełna zdatność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się, iż ukończyli c. k. szkołę politechniczną (wydział architektury, względnie inżynieryi) i że złożyli drugi egzamin państwowy z dodatnim wynikiem.

Pierwszeństwo do otrzymania posady mają kandydaci, którzy posiadają odpowiednią praktykę w służbie autonomicznej, lub państwowej i mogą się wykazać ze złożenia egzaminu administracyjnego w c. k. Namiestnictwie.

Posady wymienione będą nadane prowizorycznie.

Po roku zadawalniającej służby i ewentualnie wykazaniu się ze złożenia z dodatnim wynikiem egzaminu administracyjnego, nastąpi stabilizacya z zaliczeniem czasu prowizorycznej służby do czasu policzalnego przy wymiarze emerytury.

Nadmienia się, że Urzędnikom Budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu Krakowskiego, a więc na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli takich prowadzić.

Podania przy dołączeniu metryki urodzin, świadectwo ze złożonych egzaminów, oraz świadectw z odbytej praktyki, wraz z krótkim przebiegiem życia, należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do dnia 10 kwietnia 1911 r.

Z Prezydyum Magistratu Krakowskiego.

Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 21. (Telefon Nr. 1916).